Nr 460. Kraków, Sobota 8 Października 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 - M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

†

Marya Konopnicka

Polska okrywa się kirem załoby. Dziś o godzinie 5 rano zgasła we Lwowie Marya Konopnicka, największa współczesna poetka polska, natchniona pieśniarka narodu, która potęgą geniuszu, ogromem uczucia, mocą wyobraźni, unosiła się jak duch dobry, nad narodem swoim, krzepiąc serca ukochaniem ideałów piękna prawdy i sprawiedliwości, wcielając najlepsze pierwiastki ducha w swe utwory ku umocnieniu serc i ducha.

Zgasła niespodziawanie, prawie nagle w chwili, gdy geniusz jej stanął u szczytu chwały, gdy z pod pióra jej wypłynęło arcydzieło poetyckie epickiej miary, które nawiązało nić poetyckiej tradycyi współczesnego pokolenia z echami wielkiej poezyi romantycznej.

Syntezą swej poetyckiej działalności „Panem Balcerem w Brazylii" zamknęła wielka pieśniarka swą 32-letnią pracę na niwie piśmiennictwa.

W historyi poezyi polskiej stoi ona jak słup graniczny pomiędzy wielką poezyą romantyczną a jej ewolucyą w dobie dzisiejszej. Jej poezya nie była poezyą prostych dźwięków, wylewem osobistych wzruszeń, błyskotliwą frazeologią, jaką nas przeważnie karmi dzisiejsze pokolenie epigonów, ale była pokarmem zdrowym dla duszy narodu bólem targanej, głosem natchnionego słowa, opiewającego bóle i nędze zbiorowe.

Zgasła jedna z największych chwał naszej poezyi narodowej, która była wyobrazicielką wielkiej idei i wielkich bólów szamocącego się w więzach niedoli narodu.

Ogrom żalu po stracie wielkiej poetki nie pozwala dziś na obszerniejszą ocenę jej wielkiej zasługi.

Wdzięczny naród wyznacza jej miejsce wśród swoich największych duchów, tych, które stały na straży pamiątek narodowych, krzewiły miłość Ojczyzny, odczuwały bóle zbiorowe, były odbiciem jego myśli, pragnień i uczuć.

Sercem i duszą młoda, od chwili swego wystąpienia na arenie poetyckiej stanęła po stronie „młodych", wystąpiła jako rzeczniczka idei nowych, na sztandarze swoim wypisując hasła obrony maluczkich i wydziedziczonych.

Te ideały były wykładnikiem całej poezyi Konopnickiej. Wierna im, wierna ideałom najszczytniejszej miłości, płomiennem słowem jak czujna strażniczka pobudzała do walki, budziła z martwoty, była apostołką wszystkiego, co wzniosłe, piękne i szlachetne.

Ustąpił z widowni jeden z największych duchów, przestało bić jedno z najszlachetniejszych serc polskich, którego strata wstrząśnie do głębi sercem narodu.

Cześć jej wielkiej pamięci!

Z Sejmu.

(Kor. „N. Reformy").

Lwów, 7 października.

(Rabies Staruchiensis. — Demonstracyjny wniosek konserwatystów i ludowców. — Martwy porządek dzienny. — Reforma wyborcza i kwestya ruska).

Dotychczas odbyło się razem siedm posiedzeń Sejmu, na których odesłano do komisyj sejmowych około 60 sprawozdań Wydziału krajowego, załatwiono około 30 sprawozdań komisyjnych, a wreszcie wysłuchano uzasadnień około 20 kilka wniosków inicyatywy poselskiej. Sprawozdania Wydziału krajowego w pierwszem czytaniu nie wywołują żadnej dyskusyi i są tylko formalnością regulaminową; nie budzą też żadnego zainteresowania. Sprawozdania komisyjne pochodzą — jak dotąd — przeważnie ze sesyj poprzednich i dotyczą najczęściej spraw drobniejszych, omal że bezspornych, nie wywoływałyby też najczęściej zasadniczej dyskusyi, gdyby nie Rusini, sprzeciwiający się wnioskom nie z powodów rzeczowych, ale czysto politycznych, a raczej, jak powiadają, „nacyonalnych".

Taką była dyskusya z okazyi wniosku komisyi gminnej w sprawie odszkodowania gmin za czynności poruczonego zakresu działania, dalej przy wniosku komisyi administracyjnej w sprawie rent, przyznawanych w Niemczech z tytułu nieszczęśliwych wypadków. W jednym i drugim wypadku była powszechna, nawet u Rusinów, zgoda, ale przy tej sposobności musiał Sejm wysłuchać całego szeregu najczęściej zgoła nieuzasadnionych zarzutów, niekiedy w formie, urągającej wszelkim obyczajom parlamentarnym i towarzyskim. Rekord wytrzymuje naturalnie poseł Staruch, który wysuwa się zawsze na pierwszy plan i nie zważając na uwagi posłów, a nawet marszałka, daje jeden po drugim koncert opozycyjnej kakofonii nietylko obyczajowej, ale nawet rzeczowej. Po stronie polskiej występy tego rodzaju wywołują niesmak, a nawet niechęć, zwłaszcza, gdy po stronie ruskiej nagradzane są okrzykami: „sławno". Każdego parlamentarzystę ogarnia wtedy zdumienie, bo przecież parlament, to zdobycz wielkiej kultury, z którą występy tego rodzaju nie mają nic wspólnego.

Do szczytu doprowadził p. Staruch tę taktykę przy obradach nad zamknięciem rachunków funduszów krajowych za rok 1909. Niejednokrotnie miało się wrażenie, jakoby mowca cierpiał na jakąś straszną chorobę, na coś w rodzaju ostrego szału, lub napadu epileptycznego, chorób wywołujących powszechne uczucia litości, a tymczasem posłowie ruscy wyrażali swoje zadowolenie słowem „sławno". Widocznie furor, czy rabies Staruchiensis, znany dobrze w sferach ruskich — nie jest tak ciężką chorobą.

Ale też tyle tylko hałasu i nerwowego rzeczy można ożywienia w Sejmie, ile go wywołają Rusini. Po takiem silnem intermezzo, Sejm zaczyna się dalej nudzić, dzięki niesłychanie nudnym porządkom dziennym. Nie ożywiają ich, jak dawniej, wnioski mniej lub więcej szczęśliwej inicyatywy poselskiej. Jest ich wogóle znacznie mniej, niż dawniej. Dotąd zaledwie 20 kilka, a nie zawsze dotykają spraw szerszego pokroju. Do takich zaliczyć należy przedewszystkiem wnioski lewicy, np. o stworzeniu funduszu do udzielania miastom bezprocentowych pożyczek na budowę szkół, w sprawie uzupełnienia ustawy o uwolnieniu zakładów przemysłowych od dodatków do podatków, w sprawie podwyższenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar dla wojska, w sprawie zmiany § 13 ustawy krajowej z r. 1905 (dodatki pięcioletnie nauczycieli.)

Na wczorajszem posiedzeniu spowodował ostre starcie demonstracyjny wniosek posła Czartoryskiego i towarzyszy a także p. Stapińskiego, wzywający rząd do niedopuszczania mięsa argentyńskiego w obręb cłowy monarchii. Czyżby pp. konserwatyści wielcy i mali istotnie mieli zamiar igrać z ogniem? — Czyżby mali konserwatyści, za jakich ludowców coraz częściej niestety uważać należy, dążyli do owej „splendid isolation", w jakiej po tylu trudach i mozołach a zaprzepaszczaniu niestety interesów kulturalnych i ekonomicznych kraju przez długie dziesiątki lat, znaleźli się panowie wielcy konserwatyści — wśród społeczeństwa, rwącego się do życia, potrzebującego skupienia wszystkich sił w celu swego odrodzenia. Na ten wyzywający wniosek musiała odpowiedzieć lewica sejmowa żądaniem wybrania komisyi drożyźnianej, a szkoda wielka, iż nie odpowiedziała wnioskiem wręcz przeciwnym t. zn. wzywającym rząd do wprowadzenia mięsa w obręb monarchii. Ta walka wnioskowa w Sejmie, chociaż nie doprowadzi prawdopodobnie do głębszych konsekwencyj, jest bądź co bądź znamienną i charakteryzuje naszych domorosłych ultrasów z pod zielonego sztandaru, nie liczących się z istotnemi warunkami społeczeństwa. Panowie wielcy konserwatyści byliby może gotowi i dziś jeszcze powiedzieć „l' etat c'est moi", gdyby wróciły dawne lepsze czasy. Ale po cóż się mają eksponować, skoro te aspiracye ma p. Stapiński.

Swoją drogą, burza chwilowa ożywiła szarugę sejmową, ale nie odświeżyła atmosfery — bo przypominała nieco, dzięki równie naiwnej, jak namiętnej taktyce p. Stapińskiego, burzę na deskach teatralnych.

Dyskusya wczorajsza wskazuje, w jaki sposób możnaby ożywić posiedzenia Sejmu, usunąć nudę sejmową. Oto należałoby ożywić porządek dzienny, który jak dotąd, bywał tak bezbarwny, że z góry zapraszał do ziewania. Dlaczego? Czyżby marszałek nie dążył do ożywienia sejmowych obrad?

Niestety, doświadczenie, chociażby z tej sesyi, nie daje żadnej gwarancyi, czy taki porządek nie zainteresuje Sejmu w tym stopniu, iż spowoduje tylko [illegible] bezowocną stronnictw, zwłaszcza ruskich. A posłowie znowu pocóż mają zasypywać obrady wnioskami, które, jak jednodniówki, skończą swój żywot z chwilą uzasadnienia wniosku i nie mają z rozmaitych powodów żadnych szans przedostania się na plenum obrad sejmowych. A hasło „ut aliquid fecisse videatur", chyba nie może wystarczyć na dłuższą metę.

I oto ani w prawo, ani w lewo, ani naprzód, ani w tył — Sejm znalazł się w sytuacyi wprost nieznośnej, z której jedyne wyjście: reforma wyborcza i kwestya ruska. Z jakiegokolwiek punktu wychodzi się i jakąkolwiek drogą idzie się w Sejmie, wszędzie i znowu — jak drogowskaz dla tego Sejmu — czyta się: reforma wyborcza i kwestya ruska.

Czy wszyscy posłowie, wszystkie stronnictwa zgodne są pod tym względem? Zdawałoby się, że także wszyscy, co umieją patrzeć, czytają owe płomienne „mane, tekel, fares", a przecież nie należy się łudzić, jakoby mimo to panowała pod względem tym jednomyślność. Są posłowie, a nawet grupy posłów w tej wielkiej, ale na szczęście dość różnorodnej prawicy narodowej, którzy żyją jeszcze w czasach z przed Kopernika, którzy sądzą, że jak wtedy wszystko kręciło się koło ziemi, aby jej służyć, tak znowu na ziemi wszystko kręcić się powinno i kręci około przywilejów urodzenia i że specyalnie tak i porządek uważają za przyrodzony w naszej skołatanej tylu nieszczęściami ojczyźnie.

Nie pomogły srogie, straszne doświadczenia wieku XVIII i XIX, nie pomogły kataklizmy w państwach ościennych, nie pomaga dzisiejszy stan kraju — są jeszcze na prawicy ludzie, którzy stoją uparcie na okopach mocno podziurawionej fortecy przywilejów. Tem gorzej dla nich.

Jakiż jest stan tej najważniejszej obecnie sprawy reformy wyborczej? Jak rzeczy się mają poza Sejmem — powszechnie wiadomo. Wiece, zgromadzenia wyborców wszelkiego autoramentu demokratycznego, domagają się coraz głośniej szerokiej podstawy demokratycznej dla przyszłej ordynacyi wyborczej do Sejmu, zgodnie z dzisiejszym nastrojem, w którym każdy domaga się słusznie jednakowych praw i obowiązków obywatelskich. Głosy z tych wieców docierają coraz natarczywiej do Izby sejmowej i przyczyniają się niezawodnie do ugruntowania przekonania nawet u najodporniejszych, że z reformą już dalej zwlekać nie można, tem więcej, że uchwały te swoją stanowczością przedstawiają pewną groźną siłę, potęgę. Ale u nieprzejednanych i ta siła właśnie budzi pewną szaloną odwagę przeciwstawienia jej pewnej siły odpornej, chociażby biernego lenistwa, które tłómaczyć chcą obawą, czy też niema się do czynienia z pewnym najazdem wrogów, przeciw którym z całych sił, w imię jakoby zagrożonych ideałów narodowych, społecznych i t. d. bronić się należy. Nic wreszcie dziwnego, że w Sejmie, złożonym z tylu stronnictw politycznych i narodowych, z których każde jest wytworem historycznego rozwoju i ma uzasadnienie w realnych życia społecznego i narodowego warunkach, kwestya nowej organizacyi Sejmu z natury rzeczy musi być rozmaicie oceniana. A ponieważ żadne z tych stronnictw nie ma potrzebnej do zmiany ustawy większości, więc wszystkie są równie silne do niedopuszczenia, lub równie słabe do przeprowadzenia swych ideałów. I dlatego nikt się nie łudzi, aby ten Sejm mógł się zdobyć na ordynacyę pod względem ideowym jednolitą, tem więcej, że i rząd zajął stanowisko niejasne, wychodząc z bałamutnego założenia, że jedynie parlament spełnia funkcyę polityczną obok wielu innych, Sejmy natomiast powinny i nadal pozostać przedewszystkiem reprezentacyami interesów.

Szczególniejszą tę logikę ilustruje najlepiej obecny stan Sejmu czeskiego, w którym w naszych oczach wytwarza się zgoda niemiecko-czeska jako czynnik polityczny pierwszorzędny dla całego państwa, czynnik, na który parlament nie mógł się zdobyć. Stanowisko rządu jest wprost nieszczere i Sejm nasz, a w każdym razie wszystkie stronnictwa demokratyczne mają prawo przejść nad niem do porządku dziennego, mają prawo powiedzieć, że tak dalej iść nie może.

Powiedzieliby, ale pytanie, czy znajdą wymownego rzecznika równorzędności Sejmu z parlamentem w osobie p. namiestnika — nieodpowiedzialnego przed Sejmem. W obozach demokratycznych panują pod tym względem niestety bardzo poważne wątpliwości. Ta sprawa powinna tedy zainteresować Koło polskie w Wiedniu.

Wśród takiej sytuacyi wyłaniają się pytania: jakie zajmują stanowisko w sprawie reformy wyborczej poszczególne stronnictwa, do jakich granic dojść może kompromis — które stronnictwo powinno odegrać kierującą „pierwszą rolę" w całej tej walce o demokratyzacyę społeczeństwa? O tem w następnym liście. *R.*

Nowa republika.

Według najnowszych depesz z Portugalii, rewolucya republikańska odniosła tam zupełne zwycięstwo. Rodzina królewska opuściła kraj i udała się na terytoryum angielskie, wszystkie władze poddały się nowemu rządowi, a także większa część armii przeszła już do obozu republikańskiego. Wobec tego ewentualny opór monarchistów, organizowany rzekomo w prowincyach północnych, nie ma większych widoków powodzenia. Dla nowej republiki najważniejsze jest to, że pośrednio już uznana została przez rząd angielski.

Na czele nowego rządu — na razie jeszcze prowizorycznego, stanął Teofil Braga, jeden z najwybitniejszych poetów i uczonych Portugalii. Urodził się on w roku 1813 na wyspie azorskiej San Miguel i już jako 16-letni młodzieniec wydał tom poezyj, który w roku 1869 wyszedł w drugim nakładzie. Odbywszy następnie studya prawnicze na uniwersytecie w Coimbrze (od roku 1861—1867) zakończył je dysertacyą doktorską na temat: „Poezya w prawie". Za granicą zyskał on sławę nie tyle swemi poezyami i wielką swoją epopeją „Wizya czasów" ile swemi pracami w dziedzinie historyi i literatury. W roku 1872 dano mu katedrę literatury w instytucie „Curso superior de lettras", w Lizbonie, a w roku 1890 wybrany został członkiem akademii portugalskiej.

Jego historya literatury portugalskiej, nad którą pracował przez lat trzydzieści, obejmuje 32 tomy. Oprócz niej wydał kilka podręczników literatury dla szkół średnich i wyższych. Ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy zgonu narodowego poety Camoensa napisał i ogłosił obszerną jego biografię. Wielką popularność w szerszych kołach ludności zjednał mu jego zbiór pieśni ludowych portugalskich. Jako filozof socyolog jest Braga skrajnym pozytywistą. Spopularyzował on w Portugalii system Comte'a i wydawał w jego duchu pismo „Positivismo". Równocześnie pracował nad wielkiem dziełem historyi powszechnej.

Do partyi republikańskiej należał on już od dawna i odgrywał w niej poważną rolę, zawsze zaś usiłował ją powstrzymywać od nierozważnych i zbyt ryzykownych porywów. On to wraz z kolegą swoim, posłem Machado, zapobiegł ogłoszeniu republiki po zamordowaniu króla Carlosa i następcy tronu, uważając ówczesną chwilę za niestosowną do takiego decydującego kroku. Za jego radą zaczęto wówczas zakładać szkoły organizacyi i agitacyi republikańskiej, które też w ciągu niespełna dwóch lat idei republikańskiej ogromne wyświadczyły usługi i tysiące pozyskały jej zwolenników. Tej jego taktyce republikańska rewolucya zawdzięcza dziś świetne swoje zwycięstwo.

Doskonałym organizatorem partyjnym okazał się także drugi członek obecnego rządu i właściwy dziś jego reprezentant na zewnątrz, dr Machado. Znany to w Portugalii polityk, który był już ministrem robót publicznych w dawniejszym gabinecie Hintze-Ribeiro. Jest on

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem". *)

53 (Ciąg dalszy.)

Zawiewał chłód od Aventynu i chłodził rozpaloną głowę Łanowskiego, gdy ujrzał on przed sobą, tyłem ku sobie zwrócone, dwie wysokie postacie. To byli oni. Ich dwoje.

Kobieta mówiła:

— Jutro odejdę... Jak o łaskę prosiłam... Mimo całej dumy mojej, kobiecej, rodowej... Nie chcę odejść bez błogosławieństwa — — bez dobrej ręki — — bez dobrego słowa... Tak bardzo wierzyłam... Tak bardzo kochałam...

Głos jej się złamał. Schyliła się do ręki.

Duch świata wiódł Łanowskiego. Prosto, w dłonie oddawał mu siewcę mroku. Prawda! Prawda!

Łanowski wydobył z pod płaszcza sztylet i posunął się naprzód, aby ugodzić w kark ostrzem zaprawionem trucizną, aby dać cios śmiertelny. Lecz w tej chwili Korecka, snadź usłyszawszy ruch, odwróciła się i pchnęła Łanowskiego obu rękami w pierś, bez krzyku, z całą rasą swojej natury. Kardynał Murri zaś ugodził go pięścią w głowę tak potężnie, iż Łanowski padł w znak.

Kardynał pochylił się nad nim.

— Zabiłem go, czym go ogłuszył? — rzekł. — To on, ten, który zwalił katedrę... Polak — dodał z pełnem wzgardy uśmiechem patrząc na Korecką.

Ta zaś powiedziała:

— Jakiż Bóg dobry! Spełniłam moją powinność, ocaliłam życie mężowi, którego Bóg potrzebuje do spraw swoich. Eminencyo, ty wszystko zwyciężysz!

— Pies! — rzekł półgłosem kardynał, potrącając końcem buta, Łanowskiego w bok. Co z nim zrobić? Zawołać policyi nie można — —

— Policyi? — przerwała Korecka jakby zdumiona, lecz w tej chwili opanowała nieprzytomne ze wzruszenia zmysły i rzekła:

— Prawda, trzeba go oddać policyi...

— Tak, trzeba — odezwał się kardynał — jednak uczynić tego niepodobna... w tej sytuacyi...

I spojrzał z gniewem na Korecką.

Ta pochyliła głowę.

— Zostawić go nie mogę. Żyje. Ujdzie zemsty. I drugi raz może się rzucić, gdy nikogo przy mnie nie będzie. Co zrobić? Zemścić się muszę... Gdybym nie był księdzem...

Twarz kardynała przybrała wyraz okrutny

— Vendetta! — szepnął przez ściśnięte zęby.

— A więc — ozwała się Korecka po chwili — eminencyo, oddal się. Ja sama oddam tego zbrodniarza w ręce władzy.

— Powie, że byliśmy tu razem... Przekleństwo! Jestem skompromitowany! I to teraz właśnie, gdy —

— Eminencyo! — zawołała Korecka. — Oddal się i rzecz mnie pozostaw! A że nie ujrzymy się więcej, daj mi rękę swą ucałować... Bądź zdrów!

Wyciągnęła ku niemu ręce.

Ale kardynał zawołał pośpiesznie półgłosem: Adieu! Do widzenia! — i szybkim krokiem odchodził w mroku wieczornym.

Korecka ugięła głowę jakby pod ciężarem, lecz trwało to sekundę; pochyliła się nad Łanowskim — miał oczy otwarte.

— Wstań pan! — rzekła.

Łanowski chciał coś wyrzec, lecz zabełkotał tylko z trudnością.

— Wstań! — powtórzyła Korecka i podjęła go silnie pod grzbiet. Łanowski wstał, ale widocznie nie mógł pozbierać myśli.

— Choć pan! Czy możesz iść? — mówiła Korecka. Oprzej się pan na mnie. Mocno.

Poczęła go wieść, słaniającego się i na pół jeszcze ogłuszonego straszliwym ciosem pięści. Korecka niosła raczej Łanowskiego.

— Dojdziemy do dorożki. Tylko tyle. Staraj się pan!

Dowlokła Łanowskiego do końca Forum, posadziła go na złomie marmuru i rzekła doń:

— Czekaj pan tu i staraj się nie zwrócić na siebie niczyjej uwagi. Za chwilę przyjadę po pana dorożką.

Łanowski usiadł na marmurze i usiłował pozbierać myśli. Znów kardynał go pokonał... Ta kobieta pchnęła go w piersi i odepchnęła... Co teraz z nim zrobią?...

Poruszył głową, rozprężył ręce i nogi; mógł był już wstać i iść. Mógł więc oddalić się, nim Korecka powróci. Uciec. Ha! Istotnie! Duch świata wiódł go tak prosto za kardynałem, tak mu go w dłonie oddawał!...

Łanowski czuł, że mógłby się, mimo bólu w głowie i w kościach od upadku na twardy bruk Forum, oddalić i Koreckiej zniknąć — ale nie chciał. Coś, ślepe Fatum, zwiodło go z nią razem. Pozostał na złomie kamienia.

Niebawem Korecka przyjechała dorożką.

— Memu mężowi zrobiło się nie dobrze — rzekła do dorożkarza — proszę mi pomódz wsadzić go do powozu.

Lecz Łanowski wstał już o własnej mocy i podtrzymywany przez dorożkarza wsiadł do powozu. Korecka kazała jechać do siebie.

. . . .

— Słuchaj pan — rzekła głośno, podniesionym głosem — przysiąż mi, że nigdy, w żadnych okolicznościach nie podniesiesz ręki na kardynała Murri! Przysięgniesz?

Łanowski spojrzał na nią spokojnie i odpowiedział:

— Owszem przysięgam pani, że gdy tylko będę mógł, podwójnie będę godził na życie kardynała Murri.

— Nieszczęśniku! Dlaczego? — krzyknęła Korecka.

— Gdyż staje mi się on coraz więcej nienawistnym.

— A gdyby został papieżem?

— I to go nie uchroni. Dla mnie tytuły nie mają znaczenia. Musi zginąć i zginie.

— Lub pan!

— Lub ja.

— Jakiej ceny żądasz pan, aby odstąpić od zamiaru?

— Niema dość wysokiej.

— Nie pieniężnej, wiem, że o to nie dbasz.

— Zabiję go. Zwaliłem największy kościół, zabiję najpotężniejszego księdza.

— Fanatyku przeklęty! Za okup życia tego człowieka możesz otrzymać więcej niż śmiesz przypuścić!

— Księżno pani — odpowiedział Łanowski — ja mam ciało, ale w tem ciele mieszka duch.

Korecka rzuciła się w tył.

Odkryła się, sponiewierała, shańbiła, zasromała, aby zostać kopniętą. Okropne!

— Szaleńcze! — krzyknęła z rozpaczą w głosie. Mogę cię kazać w tej chwili odstawić do sędziego śledczego! Zginiesz w więzieniu!

— Możesz pani i bądź pewna, że jeśli ty, lub kardynał nie powiecie, w jakich okolicznościach wykonałem zamach ostatni, ja nie powiem. Nie zdradzę ciebie, a przez to i jego. To zostanie tajemnicą. Obmyślcie sposób wydania mnie, bez potrzeby opowiedzenienia, gdzie i kiedy to było. Ja potwierdzę wszystko.

Korecka ścisnęła ręce.

— Jestem bezsilna wobec pana — rzekła. — Jesteś zbrodniarzem, a jednak nic ci uczynić nie mogę i nie mogę...

Łanowski patrzał na nią, lecz milczał. Nie dokończył słów, które jej uwięzły w gardle.

— Mogłabym pana tylko zabić — przemówiła cicho Korecka.

Łanowski spokojnie na nią patrzał bez odpowiedzi.

Korecka usiadła przy stole i napisała parę słów na listowym papierze, który podała przed oczy Łanowskiemu. Przeczytał: „Trzeba się strzedz, zaklinam! Dorota."

Łanowski wyciągnął ku niej rękę, ujął ją za dłoń, uścisnął i rzekł:

— Jakąż pani ma śliczną duszę!

Korecka poczęła mówić prędko:

— Ja rano, o świcie, wyjeżdżam. Zostaniesz pan u mnie, w pałacu, dokąd zechcesz. Służba wie, że pan miał wypadek z przejeżdżającym motocyklem i będzie miała polecone obsługiwać pana, jak długo pan nie wydobrzeje zupełnie Bóg nie dopuści, aby się panu powiodła trzecia zbrodnia. A może w łasce swej ześle panu opamiętanie. Jestem tego pewną i z tą myślą wyjadę. Jestem tego pewną!

Korecka zakończyła z uroczystością w głosie i wyszła z pokoju.

— Zjawisko — szepnął Łanowski, przymykając oczy.

Ona zaś usiadła przy swojem biurku i szybko pisała na rozpoczętej ostrzeżeniem ćwiartce:

„Eminencyo! Żegnam cię. Nie rozumiałeś moich słów, gdy mówiłam, że odejdę. Bóg zatrzymał mnie, abym ci ocaliła życie. Bóg mi przebaczy."

Podpisała i zakleiła kopertę.

O pełnym, słonecznym świcie, kolej elektryczna wiozła ją z Rzymu do Neapolu. Rzeźwa woń napełniała powietrze i jasne różanozłote światło zalewało wnętrze wagonu. Rano było piękne, spokojne, ogromnego uroku.

. . . .

(C. d. n.)

z zawodu adwokatem i dziennikarzem i był profesorem prawa w uniwersytecie. Ze względu na podeszły swój wiek uważany jest za nestora partyi republikańskiej. Obecnie objął on tekę spraw zagranicznych.

Inni członkowie nowego rządu również zajmowali już wybitne stanowiska w rządzie i administracyi. Kilku z nich za swoje przekonania republikańskie cierpiało przez czas dłuższy w więzieniu, co atoli zyskało im tem większą popularność męczenników idei. Organizatorem partyi republikańskiej i kierownikiem jej komitetu wykonawczego był energiczny De Castro.

Alfonso Costa, obecny minister sprawiedliwości, był wybitnym członkiem zarządu republikańskiego.

Ministerstwo wojny objął pułkownik Bareto. Dowodzi to, że republikanie znaleźli dostęp do armii jeszcze przed wybuchem rewolucyi.

Ważną rolę w nowym gabinecie odegra minister marynarki admirał Gomez, od którego głównie zależy powodzenie akcyi rewolucyjnej. On to rozpoczął wraz z admirałem Adatas ostrzeliwanie Lizbony.

Wogóle, jak doniesienia z Portugalii zapewniają, nowy rząd składa się z ludzi poważnych, znanych ogólnie nietylko z owocnej działalności politycznej, lecz także z czystości charakteru. To też powitano ich na czele państwa z wielkiem zaufaniem.

Rewolucya w Portugalii.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Pod nowym rządem.

Berlin, 8 października.

„Vossische Zeitung" donosi z Lizbony: Na uznanie zasługuje postępowanie rządu prowizorycznego i wszystkich wybitnych osobistości z obozu republikańskiego, które otaczały w czasie walk szczególną opieką obcych poddanych, przebywających przypadkowo w Lizbonie. To też nikt z obcych nie poniósł żadnej szkody w czasie bombardowania miasta. Natychmiast po zakończeniu walki przywrócono ruch kolejowy i postarano się, aby przedewszystkiem obcy mogli wyjechać. Umożliwiono im też telegraficzne porozumiewanie się z rodzinami.

Zarząd miasta, który był dawniej strasznie zaniedbany i zdemoralizowany korupcyą, znajduje się od roku w rękach republikanów. Ludność mogła się więc przekonać o znacznej różnicy między zarządem republikańskim a dawniejszym.

Zarząd republikański spłacił już znaczną część długów (?), zaciągniętych przez zarząd dawniejszy, a obecnie zaprowadza oszczędności.

Porządek utrzymuje w mieście milicya, wojsko i marynarka, ponieważ dawniejsza policya została rozbrojona przez republikanów.

Miasto przybiera znowu normalny wygląd. — Wielką część sklepów otwarto na nowo. — Wczoraj ogłoszono okólnik, zwrócony do właścicieli sklepów ze środkami żywności, wzywający ich do natychmiastowego otwarcia sklepów; w przeciwnym razie rząd uczyni to przemocą.

Zadania.

Paryż, 8 października.

Magelhean Lima, przywódca republikanów żyjących w Paryżu, oświadczył wobec sprawozdawców, że wiadomości o przybyciu z prowincyi do Lizbony wojsk dynastycznych jest zmyśloną. Nowy rząd rozwiąże parlament i rozpisze nowe wybory. Nowy parlament wybierze prezydenta, a wybór padnie prawdopodobnie na Machadę. Konstytucya, która będzie uchwalona, wzorować się będzie na konstytucyi francuskiej. Rząd przeprowadzi też odłączenie kościoła od państwa.

Geneza rewolucyi.

Paryż, 8 października.

Bawiący tu na wygnaniu przywódca republikański Lima, zapowiedział był przed kilku jeszcze dniami wykład o sytuacyi w Portugalii, nie spodziewając się wcale tak rychłego przewrotu w swej ojczyźnie. Lima przedłożył ten wykład wczoraj gronu dziennikarzy i dodał kilka komentarzy.

Wybory w Portugalii odbywały się tak, jak w wiekach średnich — w kościołach. Oprócz przewodniczącego komisyi wyborczej zasiadał proboszcz. Żandarmi otaczali kościół ze wszystkich stron. To daje wyobrażenie o całym aparacie administracyjnym w Portugalii.

Przewrót musiał zatem nastąpić. Lima nie wierzy w możliwość wybuchu wojny domowej, a zwycięstwo republikanów uważa za zupełne i ostateczne.

Rząd poprzedni, z obawy przed rozruchami, ściągnął do Lizbony mnóstwo wojska i amunicyi z prowincyi. To było rzeczywiście szczęściem dla republikanów, albowiem cała wzmocniona załoga stanęła po ich stronie. Oprócz załogi, liczącej 60.000 ludzi, przyłączyło się do republikanów 30.000 ochotników.

Ucieczka rodziny królewskiej.

Lizbona, 8 października.

(Ag. Hav). Republikański dziennik „Capital" donosi, że ks. Oporto wyjechał między godz. 5 a 8 rano na jachcie „Amalia", który wyruszył do Crizera.

W tym samym czasie królowa Amalia wyjechała automobilem z Cintry do Mafry, dokąd kilka godzin później udała się także królowa Maria Pia. Podczas bombardowania zamku Necessidades król opuścił pałac tylną bramą i udał się do Cintry, a potem do Mafry. O godz. 10 wieczorem jacht „Amalia" był przygotowany do ucieczki.

Rodzinę królewską eskortowali kawalerzyści szkoły wojskowej w Mafra. W towarzystwie rodziny królewskiej znajdowało się dwóch panów, ubranych w stroje cywilne i dwie panie, którzy wsiedli razem na pokład okrętu „Amalia".

Ks. Oporto.

Berlin, 8 października.

Z Madrytu donoszą: Ks. Oporto został w czasie walk z rewolucyonistami lekko zraniony.

Mocarstwa wobec nowego rządu.

Bukareszt, 8 października.

Przebywający tu niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Kiderlen-Wächter oświadczył, że Niemcy uznają republikę portugalską, jeżeli nowy rząd da gwarancyę utrzymania porządku i dotrzymania międzynarodowych zobowiązań.

Londyn, 8 października.

„Central Nevs" donosi z Lizbony: Oficyalnie zawiadomiono, że całe tutejsze ciało dyplomatyczne z posłem angielskim na czele złożyło oficyalnie wizyty członkom rządu prowizorycznego i uznało republikę portugalską. Ciało dyplomatyczne zgodziło się, aby Anglia objęła opiekę nad wszystkimi obcymi przebywającymi obecnie w Lizbonie.

Berlin, 8 października.

Rząd niemiecki postanowił nie wysyłać okrętów wojennych do Lizbony.

W kraju.

Paryż, 8 października.

Z Lizbony donoszą: Z prowincyi nadchodzą wiadomości o łączeniu się ludności z republikanami.

Walki wojska.

Tryest, 8 października.

„Piccolo" donosi z Lizbony pod datą wczorajszą: 16 pułk piechoty, który wraz z artyleryą powstańczą wyruszył z koszar, uderzył na gwardyę municypalną, która pozostała jeszcze wierną królowi. Po obu stronach wielu rannych i zabitych.

O przywilej Banku austro-węgierskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 8 października.

Austryacki prezydent ministrów konferował wczoraj kilka godzin z węgierskim prezydentem ministrów hr. Khuen-Hedervarym w sprawie podjęcia wypłat gotówką. Do porozumienia jednak w tej sprawie nie przyszło.

Bar. Bienert wskazał na trudności, na jakie natrafiłaby ustawa o terminie podjęcia wypłat gotówką w parlamencie austryackim. Przyjęcie takiej ustawy przez parlament austryacki byłoby wykluczone.

Hr. Khuen oświadczył natomiast, że parlament węgierski obstaje przy tem żądaniu, którego spełnienie przyrzekła im mowa tronowa, równocześnie z przedłużeniem przywileju banku wspólnego.

W przyszłym tygodniu ma się odbyć dalszy ciąg tych narad.

Rokowania rządu austryackiego z rządem węgierskim w sprawie przedłużenia przywileju bankowego jeszcze się nie rozpoczęły. Przywilej banku wspólnego upływa z końcem grudnia br. Wobec tego przypuszczają, że ostateczne załatwienie tej sprawy będzie niemożliwem i nastąpi tylko jakieś prowizoryum.

Rząd austryacki życzy sobie, aby przywilej Banku austro-węgierskiego przedłużono przynajmniej do r. 1917 tj. do czasu trwania ugody cłowo-handlowej z Węgrami.

Wychodztwo sezonowe.

(Z powodu konferencyi delegatów środkowo-europejskich Towarzystw gospodarczych w d. 7 i 8 b. m.)

Niemcy, Austrya i Węgry, jako kraje zainteresowane bezpośrednio w organizacyi sezonowego rynku pracy, włączyły tę kwestyę do zeszłorocznych obrad Towarzystw gospodarczych w Berlinie. Wobec wielkiej aktualności i doniosłości sprawy, postanowiono poświęcić jej specyalną konferencyę, która otwarta będzie w dniach najbliższych, a dla nas Polaków, jako głównych dostarczycieli materyału robotniczego, pierwszorzędne posiada znaczenie. To też w kwestyi robotników polskich zabierać będzie głos referent tego przedmiotu w Berlinie dr Leopold Caro z Krakowa, a przebieg jej powinien zainteresować całe społeczeństwo polskie.

I.

W państwie niemieckiem ludności czynnej w gospodarstwie rolnem i leśnem było w roku 1907 prawie 10 milionów, w przemyśle 11 i ćwierć miliona, w handlu i komunikacyach około 3 i pół miliona osób. Cyfry to w każdym dziale wyższe, niż przed 25 laty, ale w stosunku do ogółu ludności wzrasta ludność przemysłowa i handlowa, obniża się zaś liczba zatrudnionych w rolnictwie, którzy w 1882 r. stanowili 43 proc., a w 1907 r. tylko 32 na sto. — Rozwój Niemiec w ostatniem dwudziestopięcioleciu zbliża tedy ten kraj do typu tak przeważnie przemysłowego, jakim jest Wielka Brytania. Ostatni zaś spis ludności wykazał w państwie milion cudzoziemców. Okazuje się przeto, że industryalizacya Niemiec pochłania obce siły robocze, że kraj ten od zagranicy staje się coraz więcej zależny z powodu szybko rosnącego bogactwa swego i przemysłu. Nie powstrzymuje go to jednak od imponującego, a nawet brutalnego stosunku względem innych narodowości, o czem nikt od nas lepiej nie wie, ale liczyć się zmusza z żądaniami tych krajów, które mu robotników dostarczają. Rozwój ekonomiczny Niemiec, zależny od obcych sił roboczych, zmusić ich może do zmiany polityki narodowościowej, o ile te siły będą zorganizowane i uświadomione. Jest to przecież jeszcze kwestya przyszłości, jakkolwiek może mniej odległej, niżby się pozornie wydawać mogło.

Tymczasem uprzemysłowienie Niemiec doprowadziło do daleko idącego przewrotu na rynku pracy. W okręgu przemysłowym nadreńsko-westfalskim np. pracowało w 1850 roku 13 tysięcy robotników, wszyscy miejscowego pochodzenia, gdy w 1908 r. przy liczbie zatrudnionych w kopalniach, hutach i fabrykach tego okręgu 335 tysiącach robotników zaledwie mała ich część należała do miejscowej ludności, reszta zaś pochodziła z innych części Niemiec, oraz z zagranicy, głównie z Włoch i krajów polskich.

Okręgi rolnicze wyludniają się na korzyść przemysłowych, nie otrzymując wzamian ludności wielkomiejskiej, która stała się teraz żywiołem najbardziej osiadłym, gdy przypływ do miast wynosił koło miliona. W związku z tem zjawiskiem ciążenia ludności ku centrom miejskim i przemysłowym, dokonywa się odpływ jej ze wschodnich prowincyj Prus polskich i przeważnie rolniczych na zachód wysoce uprzemysłowiony, gdzie płace są wysokie i zarobki korzystne. Znane jest zjawisko, że naturalny przyrost ludności polskiej w Prusach przewyższa wzrost jej istotny. Wędrują zaś nietylko jednostki w gospodarstwie wiejskiem zbyteczne, ale ubywa rocznie koło 75 tysięcy niezbędnych już dla rolnictwa robotników dorosłych. Natomiast wychodźtwo zagraniczne zmalało w Niemczech do minimalnych rozmiarów, co stanowi dowód zamożności i wysokiego uprzemysłowienia kraju.

Pomimo tak silnego zwrócenia się ludności państwa niemieckiego do przemysłu, nie zaspokaja ona jego zapotrzebowania, a naturalnie wieś wyludniona potrzebuje rąk do pracy. Kiedy w 1905 r. liczba robotników obcych, zatrudnionych w Niemczech, nie dochodziła nawet do pół miliona (229 tysięcy robotników, zatrudnionych w przemyśle, a 207 tysięcy w rolnictwie), to w 1908 r. liczono już 780 tysięcy (471 tysięcy w przemyśle, a 309 tysięcy w rolnictwie) przybyszów. Ten olbrzymi dowóz sił ludzkich nie wystarcza jeszcze molochowi niemieckiego kapitalizmu. Oblicza on zapotrzebowanie na milion ludzi, a drży na myśl, że korzystny rozwój gospodarczy krajów sąsiednich lub zwrócenie sił roboczych w inną stronę niezbędnej siły roboczej pozbawić go może. Zmniejszenie liczby robotników z Królestwa i Rosyi podczas wojny japońskiej było prawdziwą katastrofą dla pruskich agraryuszów.

Wśród potoku dążącej do Niemiec imigracyi pierwsze miejsce zajmują wychodźcy z Austro-Węgier. W 1908 r. 342 tysiące (w tem według obliczeń dra Caro, 86 tysięcy Polaków i 75 tys. Rusinów) i z Rosyi (wśród nich 216½ tysięcy Polaków). Polacy pruscy zasilają tedy przemysł węglowy i hutniczy na zachodzie Niemiec, Polacy z innych dwóch zaborów setkami tysięcy pracują nad mnożeniem dochodów junkrów i fabrykantów pruskich. O ironio i krzywdo dziejowa! Zbierają w zamian prześladowanie i prawa wyjątkowe!

Nakaz dla robotników sezonowych, ażeby przed 20 grudnia opuszczali granice państwa niemieckiego, specyalnie na nich zwrócona uwaga pruskiej policyi, to środki, skierowane jedynie przeciw polskim robotnikom, bez których jednak przemysł i rolnictwo niemieckie obejść się nie mogą. W dodatku Austrya nie potrafiła dotąd wyjednać dla swoich obywateli, przebywających w Niemczech, równouprawnienia wobec ustawodawstwa socyalnego. Galicyjski robotnik, który uległ np. nieszczęśliwemu wypadkowi w Niemczech, nie ma prawa do renty dla siebie lub swojej rodziny, ale tylko do trzyletniego odszkodowania. Poza tem polski robotnik narażony jest na koszta dwukrotnej podróży co roku, a pomimo to, jak twierdzi referent sprawy polskich robotników dr Caro, niemożebnem byłoby dziś skierowanie polskich emigrantów do innych krajów, które tych mas wielotysięcznych polskiego ludu roboczego zabsorbować nie mogą.

Wobec takiego w narodowem naszem położeniu tragicznej sytuacyi i konieczności dla Niemiec przyjmowania, a nawet przyciągania żywiołów narodowości, którąby gnębić i jak najdalej trzymać pragnęły, kwestya międzynarodowego porozumienia państw staje się niezbędną. Nie pomogą wybuchy złego humoru agraryuszów niemieckich, którzy przelewali nawet na zjeździe łzy krokodylowe za milionami, wywożonemi do krajów polskich przez robotników i skargi na zrywanie kontraktów. Bez robotnika polskiego nie może dziś istnieć ani przemysł ani rolnictwo w Niemczech. I oto przyczyna, dla której przedstawiciele niemieckich towarzystw gospodarczych stali się inicyatorami konferencyi w Budapeszcie.

zdg.

Obrady nauczycieli z posłami.

Na mocy uchwały wykonawczego komitetu nauczycielskiego wiecowego z r. 1907 odbyła się we Lwowie 3 października br. w sali posiedzeń magistratu lwowskiego konferencya z posłami sejmowemi. Celem tej konferencyi było zasięgnięcie kompetentnej opinii o usposobieniu Sejmu co do postulatów szkolnictwa, jakoteż nauczycielskich. Na konferencyi, prócz licznych członków komitetu wykonawczego, zjawili się posłowie: dr Ernest Bandrowski, prezes sejmowej komisyi szkolnej, dr Makuch, dr Adam Fedorowicz, dr Maryewski i Wasung. Posłowie: Leo i Stapiński usprawiedliwili swą nieobecność.

Po zagajeniu zebrania przez posła dra Bandrowskiego, przedstawił prezes komitetu wykonawczego p. Nowak niesłychane pokrzywdzenie nauczycielstwa w Galicyi przez Sejm i inne czynniki, rządzące w kraju. Omówił więc przedewszystkiem system miejscowo-klasowy, który dzieli nauczycielstwo, mające jednakowe wykształcenie, na cztery klasy płac, stwarzając przez to w tym samym zawodzie rozmaite kategorye nauczycielstwa, odpowiednio do miejsca zamieszkania. System ten (fatalny pomysł ustawodawczy) rozbija nauczycielstwo na części i jest w wysokim stopniu demoralizujący; daje bowiem sposobność władzom szkolnym do licznych nadużyć.

Mowca wykazał następnie upośledzenie stanu nauczycielskiego pod względem dodatków pięcioletnich, lat służby, braku zapewnienia awansu, stabilizacyi, krzywdzącego zaopatrzenia wdów i sierot, oraz emerytów; przedstawił jaskrawe przykłady prześladowania i krzywd nauczycielstwa, wynikających z braku pragmatyki służbowej, której atoli nie życzyłby sobie z rąk Sejmu o większości konserwatywnej. Podniósł wreszcie, że postulaty te komitet przedstawił Sejmowi w osobnych memoryałach, których spełnienia daremnie nauczycielstwo dotąd wyczekuje.

Inni członkowie komitetu, jak: Własijczuk, Soleski, Jakimowski, Gorzyczka, Andruszkiewiczowa, Aleksandrowiczówna, Siciński i Smulikowski — dodali szereg szczegółów w zakresie przytoczonych spraw.

Wszyscy posłowie, którzy następnie zabrali głos, uznali wadliwość krajowych ustaw szkolnych i wynikające stąd krzywdy dla stanu naucz., uznali słuszność wszystkich postulatów nauczycielstwa, przyrzekli dołożyć jak najenergiczniejszych starań, celem ich zrealizowania, jednakże zaznaczyli z ubolewaniem, że wobec konserwatywnej i decydującej w Sejmie większości, nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za niespełnienie tych słusznych żądań nauczycielskich. Oświadczyli jednak, że rozpoczną energiczną akcyę w tej sesyi o zmianę ustaw szkolnych. Wszyscy mowcy stanęli na tem stanowisku, że rok 1911 (jako czas objęcia funduszu propinacyjnego) ma być terminem, w którym przyrzeczenia sejmowe i poselskie, dane nauczycielstwu, powinny być zrealizowane. Wszyscy posłowie ubolewali nad tem, iż wskutek uciążliwej procedury, braku regulaminu, powolności władz szkolnych w dostarczaniu potrzebnych cyfr statystycznych, uniemożliwioną jest szybka droga w załatwianiu ważnych i piekących spraw.

Pos. dr Bandrowski radził dążyć do zmiany ustaw szkolnych, które jednak trudno przeprowadzić w dzisiejszej sytuacyi sejmowej, radził wreszcie uzbroić się w cierpliwość.

Pos. Wasung wyjaśnił, że ta sesya przygotowuje tylko znany projekt zaliczek na płace i posunięcie niektórych miejscowości do wyższej klasy płac; radził następnie przedkładać Sejmowi całokształt postulatów nauczycielskich.

Pos. Adam natomiast zalecał dążyć etapami do osiągnięcia tych celów, z nadmienieniem, że od całości żądań nauczycielskich odstąpić nikomu nie wolno.

Pos. Maryewski wykazywał upośledzenie nauczycielstwa wiejskiego. Pos. Makuch podkreślił konieczność wywalczenia od rządu jeśli nie całości wydatków na cele szkolnictwa, to przynajmniej 50% i wskazał na bierność Sejmu, który zatrudnia posłów drobiazgami, nie dopuszczając do obrad nad poważniejszemi sprawami. Pos. Federowicz wraz z resztą posłów polskich żądał ze strony posła Makucha oświadczenia, że klub ukraiński posłów sejmowych nie będzie czynił opozycyi, gdy posłowie polscy wniosą projekt ustawy w sprawie dodatków pięcioletnich. Oświadczenie takie złożył p. Makuch, zaznaczając, że klub ukraiński w sprawach czysto stanowych nauczycielskich nietylko nie będzie oponował, lecz energicznie poprze te propozycye.

Po deklaracyi p. dra Makucha, wypowiedzianej imieniem jego klubu, oświadczyli posłowie polscy, że jeszcze w tym tygodniu, po porozumieniu się ze swoimi klubami, uczynią w pełnej Izbie wniosek nagły w sprawie dodatków pięcioletnich i wyrazili nadzieję, że sprawa ta da się przeprowadzić pomyślnie dla nauczycielstwa.

Jak już wiadomo, posłowie Bandrowski i Federowicz postulaty wiecowe nauczycieli przedstawili już na posiedzeniu klubu lewicy sejmowej w dniu 5 b. m.

Zachód nad Wisłą.

W chmurach tysiąc miedzianych odblasków zagrało...
Zwolna w krwawym pożarze gaśnie słońce złotą
w zdziwionem budząc sercu tajoną tęsknotę
za dni minionych zgasłą purpurową chwałą.

Gaśnie słońce, jak wolność... A w zachodu łunie
nagle w górę urasta kopiec bohatera,
co widnokrąg spokojny gwałtownie rozdziera
jak okrzyk groźby w czynu zaklęty piorunie. —

W dal się stalowo-szara wstęga Wisły winie
„dzisiaj" łącząc z przeszłością węzłem tajemniczym...
Z góry kopiec spokojnem spogląda obliczem —

bo on, zachodu świadek, nie wątpi ni chwili,
że znów się walka światła z ciemnością przesili
i on wschód ujrzy słońca w wolności krainie.

St. Wrzos.

Kronika.

Kraków, 8 października.

Ze spraw miejskich. Onegdaj odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Komisya rozpatrywała plany szczegółowe trzypiętrowego budynku akcyzowego, mającego stanąć przy wylocie ul. Starowiślnej w pobliżu III. mostu na Wiśle, w którym obok urzędu akcyzowego, mają być na dole sklepy i lokal restauracyjny, na piętrach zaś tanie mieszkania dla urzędników akcyzowych. Komisya uznała plany za nadające się do przyjęcia i uchwaliła przedstawić je do zatwierdzenia Radzie miasta na najbliższem posiedzeniu wraz z wnioskami dotyczącemi sfinansowania budowy.

Następnie uchwaliła Komisya budowę nowej rampy kolejowej przy torze przemysłowym w rzeźni miejskiej, przebudowę domu gospodarczego należącego do kompleksu realności nabytej od hr. Lasockich na urząd akcyzowy nr 17 w Dębnikach i kilka spraw administracyjnych.

Na zebraniu sekcyi skarbowej pod przewodnictwem dra Ponikły uchwalono kredyt dodatkowy 2600 K dla rękodzielników zakładu czyszczenia miasta. Sekcya zatwierdziła nadto zamknięcie rachunków Muzeum narodowego, funduszu emerytalnego Teatru miejskiego i funduszu amortyzacyjnego.

Wiadomości osobiste. Dr Michał Śliwiński powrócił na stały pobyt do Krakowa z Karlsbadu, gdzie, jak co roku, przez lato sprawował obowiązki lekarza zdrojowego.

Kierownictwo filii Banku hipotecznego w Krakowie powierzone zostało — jak się dowiadujemy — drowi Kornelowi Paygertowi, dotychczasowemu kierownikowi ekspozytury Banku hipotecznego w Stanisławowie.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 10 października 1910, o godzinie 5 wieczorem. Porządek dzienny 1. Czł. J. Tretiak: Rusałki Bohdana Zaleskiego. 2. Czł. Schneider: Jedno ze źródeł twórczości Jul. Słowackiego. 3. Dr Gustaw Przychocki: Accessus Ovidiani.

W Krakowie, 6 października 1910.

Z teatru miejskiego. Repertuar zeszłotygodniowy przyniósł w piątek wznowienie zawsze chętnie słuchanej sztuki St. Przybyszewskiego. „Złote runo", która ma tradycye jednego z najlepiej przygotowanych i granych utworów tego autora. Zainteresowanie słuchaczy spotęgowała jeszcze ta okoliczność, że w roli Ireny wystąpiła nowo pozyskana dla sceny miejskiej p. Ruszczycówna. Wrażenie ogólne tego pierwszego występu było ze wszech miar korzystne. Ogólny rzut roli pomyślany był bardzo dobrze. Walkę wewnętrzną młodej kobiety, szarpanej poczuciem obowiązku względem kochającego ją męża, a wybuchającej nagle miłością dla kochanka, uwydatniła p. Ruszczycówna dosyć jaskrawemi realistycznemi rysami. Kreacyi tej brakło może tego pogłębienia duchowego, tej refleksyi, jaką uwydatniała w grze p. Solska, co sprowadzało pojęcie roli na niższy cokolwiek poziom, ale w każdym razie ogólne wykonanie miało piętno twórczej pracy myśli. P. Ruszczycówna posiada korzystne warunki zewnętrzne, jest w ruchach swobodna i zręczna, głos ma dźwięczny i donośny, dykcyę wyraźną, a sposób interpretacyi roli świadczy o inteligentnem i myślowem jej opanowaniu. Pierwszy występ, aczkolwiek korzystny, nie dał jeszcze pełnego pojęcia o zakresie uzdolnienia artystki, która po za talentem wnosi na scenę wdzięk młodości, znaczną rutynę, wyrobienie i dużo szczerego zapału. Publiczność przyjęła p. Ruszczycównę bardzo życzliwie.

Kursy wieczorne. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w bieżącym roku szkolnym kursy wieczorne, podobnie jak i w latach ubiegłych. Zapisy przyjmuje biuro Uniw. lud. w dni powszednie między 5—7 wieczorem. Lekcye rozpoczną się 15 października. Wykładane będą: język polski (kurs niższy i wyższy po 24 godz.), język niemiecki (kurs niższy i wyższy po 24 godz.), literatura polska (12 godz.), arytmetyka (24 godz.), fizyka i chemia (24 godz.), nauka o budowie człowieka i zwierząt (24 godz.), hygiena (12 godz.), geografia (12 godz.), historya powszechna (12 godz.), historya Polski, ekonomia polityczna, buchalterya (36 godz.), stenografia (36 godz.). W razie zgłoszenia się dostatecznej ilości kandydatów rozpocznie się kurs języka francuskiego. Lekcye odbywać się będą w lokalu Uniw. lud., ulica Szewska l. 16, I. p., między godz. 7—9 wieczorem. Opłata wynosi po 3 K za kurs, dla członków Uniw. lud. 2 K, za buchalteryę i stenografię po 8 K, dla członków po 6 K.

Muzyka kościelna. W niedzielę podczas Mszy św. w kościele Maryackim o godz. 12, odegra na organach dyrektor Nowowiejski następujące utwory: Bach: Fuga c-mol, Czajkowski: „Finale z Symfonii patetique". Na Sanctus i Benedictus odśpiewa mięszany chór Tow. muzycznego dwie kompozycye Nowowiejskiego „Adoremus" i „Invocation au Sacre Coeur".

Z Sokoła krakowskiego. Celem odebrania ostatecznych rozkazów, co do wycieczki wspólnej mającej się odbyć w niedzielę, dnia 9 b. m. wraz z przybyłymi druhami z Górnego Śląska, którzy idą pieszo do Niepołomic wiozące ziemię śląską na taczkach — wzywa się członków Sokoła krakowskiego do stawienia się dziś i w sobotę na godz. 8 wieczorem do sali Sokoła.

Zabójstwo. Donieśliśmy onegdaj, że do szpitala św. Łazarza przywieziono pobitego straszliwie Jana Jelenia z Prądnika Białego. Jak się obecnie okazuje, Jelenia pobili młodzi ludzie, pochodzący z różnych stron kraju, a mianowicie: 22-letni Jan Gonet z Machowej, 23-letni Jan Wanak z Tarnowa, 23-letni Kulik z Piątkowej i 20-letni Wojciech Kras z Tuchowa. Jan Jeleń zmarł wczoraj w szpitalu św. Łazarza, wskutek otrzymanych ran w bójce, a wszyscy wyżej wymienieni zostali aresztowani pod zarzutem zabójstwa.

W obronie dzieci. Na stacyę pogotowia ratunkowego zgłosiła się Marya G. z głęboką raną na lewym policzku. Ranę tę otrzymała w bójce z mężem w chwili, gdy stanęła w obronie dzieci, które mąż chciał bić.

Pokąsana przez psa. Ośmioletnia dziewczynka, Marya Pałkiewicz, została wczoraj po południu pogryziona przez psa na Zwierzyńcu. Pokaleczenia na lewej nodze opatrzyło jej pogotowie i poleciło udać się do zakładu prof. Bujwida.

Śmiertelne pobicie. Z Pogorzyc w powiecie chrzanowskim przywieziono wczoraj pociągiem do Krakowa Franciszka Ładockiego, 24-letniego wyrobnika, którego tak okrutnie pobito kijem, iż doznał on złamania podstawy czaszki, licznych ran na twarzy i wybicia kilku zębów. Ciężko rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala OO. Bonifratrów.

Z kraju.

Sankcyonowanie ustaw krajowych. Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski ustawy w sprawie zabudowania potoku Leszcz w gminie Muszkowice, w sprawie zabudowania potoków Bystrzanka, Sudoł i Gródek uregulowania potoku Siwka i Hotynia do Kotusza i w sprawie uregulowania prawego brzegu Wisły od ujścia potoku Dańkówka do ujścia Przemszy.

Rzeszów, 7 października. (Z Rady miejskiej. Rozporządzenie Rady szkolnej kraj. Wpisy do gimnazyum żeńskiego. Kurs dla analfabetów).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zaznaczyło się przedewszystkiem szeregiem wniosków nagłych i rezolucyj. I tak na wstępie wniósł r. Birman uchwalenie rezolucyi w sprawie otwarcia stacyi telefonicznej i telegraficznej przez całą noc bez przerwy, oraz powiększenia liczby urzędników telegraficznych, którzy nie mogą obecnie podołać nawałowi pracy, na czem cierpi publiczność. Rezolucyę tę ma wysłać magistrat wprost do ministerstwa, oraz do Izby handlowej, gdyż dotychczasowe interwencye w dyrekcyi lwowskiej nie odniosły żadnego skutku. Dalej postawił r. Holzer wniosek nagły w sprawie dopuszczenia mięsa argentyńskiego na targi państwowe, przez co bez wątpienia nastąpią zniżki cen mięsa w kraju. Odpowiednia petycya ma zostać wysłana do Koła polskiego i rzeszowskiego posła do parlamentu, ministra Bilińskiego. R. Szybowicz i Szaynok zainterpelowali wiceburmistrza w sprawie dostaw gminy, które, zdaniem mowców, są oddane w drodze poufnej bez wszelakiej konkurencyi, na czem cierpi ogół miejscowych producentów. Zarzuty te odparł dr Wachtel jako nieuzasadnione.

Uchwalono rezolucyę r. Szaynoka, aby magistrat przy rozpisywaniu ofert uwzględniał zawsze produkcyę miejscową, ewentualnie krajową, oraz ażeby licytacye ofertowe były na czas rozpisywane.— Na wniosek dra Wachtla udzielono Tow. Muzeum przemysłowe, które walczy z ustawicznym deficytem, subwencyę w kwocie 250 koron. Wreszcie załatwiono, w formie wniosku nagłego, zaopiniowanie podania właściciela składu mebli, p. Kluza, o koncesyę na teatr kinematograficzny. — Teraz dopiero przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie sprawy budowy baraku epidemicznego.

Przy tej sposobności wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya na temat czystości i porządków w mieście; — głos zabierali: r. Dobija, Babiński, dr Hochfeld, inż. Szaynok, dr Nieć, Barowicz, użalając się na powszechny brud i nieczystość nawet w głównych dzielnicach, przyczem słusznie zauważył dr Hochfeld, że brak funduszów odpowiednich oraz dobrej woli mieszkańców stoi na przeszkodzie służbie sanitarnej. Na wnioski dra Niecia postanowiono przedewszystkiem sprowadzić wóz dezynfekcyjny, który i w obecnie częstych wypadkach zasłabnięć na szkarlatynę, tyfus i t. p. będzie bardzo pożytecznym.

Do uchwały wniosków w sprawie budowy baraku nie przyszło z powodu braku kompletu. Dalszy ciąg posiedzenia w poniedziałek.

Na przedstawienie tutejszego inspektora szkolnego, co do niezwykłego przepełnienia w szkołach, odpowiedziała Rada szkolna krajowa dziwnem i jedynem w swym rodzaju rozporządzeniem; aby zwinąć jeden oddział IV klasy szkoły ludowej żeńskiej, a na miejsce jego utworzyć nowy oddział I klasy wydziałowej, która to klasa liczy obecnie w trzech oddziałach razem 180 uczenic. Przytem nadmienić należy, że wszystkie oddziały IV klasy w szkołach ludowych mają około i ponad 40 uczenic, co w zupełności przepisom szkolnym odpowiada. Ciekawą jest rzeczą, gdzie podzieje się tych 40 uczenic z jednego zwiniętego oddziału? Zapewne rozdzieli się je pomiędzy wszystkie szkoły tak, że nauka i dotychczas prawie bezowocna, stanie się jeszcze bardziej utrudnioną.

Wpisy do prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego rozpoczęły się dziś i potrwają do 14 b. m. Wpisowe wynosi 3 kor., opłata miesięczna 20 K. Na razie zostaną utworzone 2 pierwsze klasy. Wpisy przyjmuje dyrekcya pryw. seminaryum żeńskiego w gmachu Sokoła.

Tow. Szkoły Ludowej urządza kurs analfabetów, osobno dla mężczyzn i kobiet, w szkole męskiej im. A. Mickiewicza. Wpisy odbędą się dnia 9 i 16 października od 2 do 4 po południu w lokalu szkoły. Kurs rozpocznie się dnia 16 b. m.

Morderstwo. Z Rzeszowa donoszą nam: We czwartek wieczorem zabił wystrzałem z rewolweru, w pobliskiej wsi Zwięczycy, niejaki Czyż swą małżonkę z powodu jej niewierności. Czyż był dwa razy w Ameryce, pozostawiając gospodarstwo żonie, która znalazła kochanka i wspólnie z nim rządziła. Gdy Czyż powrócił, zastał w domu dwoje dzieci; mimo to jednak zgodził się na dalsze pożycie z niewierną żoną. Czyżowa dalej jednak utrzymywała stosunek z wybranym serca, dając powód do ustawicznych sprzeczek i kłótni. W ubiegły czwartek Czyż, dowiedziawszy się, że żona pije w karczmie z kochankiem, wpadł tam i zawezwał ją do powrotu do domu. Gdy Czyżowa jednak poczęła sobie drwić z tego, wystrzelił Czyż trzy razy w powietrze dla postrachu, który jednak minął bez wrażenia. Wówczas wyniósł się z karczmy i poczekawszy, aż żona wyszła z niej, wypalił z rewolweru i położył ją trupem na miejscu.

Czyż oddał się nazajutrz rano sam w ręce żandarmów.

Przemyśl, 7 października. (Z Rady miejskiej. — Defraudacya sądowa. — Sprzeniewierzenie pocztowe.) Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej wróciła między innemi na porządek dzienny sprawa wydzierżawienia w drodze licytacyi ofertowej poboru opłat konsumcyjnych od napojów spirytusowych, do czego jest uprawnioną gmina po wygaśnięciu prawa propinacyi. Oświadczenie uczestnictwa w tej licytacyi, złożone przez radnego p. Arca Dawida na ostatniem posiedzeniu, nadało całej sprawie niespodziewany obrót. Rada mianowicie postanowiła rozpisać ponownie licytacyę na dzierżawę powyższych opłat wbrew opinii magistratu, wśród członków którego przeważała opinia, aby sprawę jak najrychlej załatwić, a to przez oddanie dzierżawy firmie Zygmunt Mars i S-ka, która pozostaje w stosunku z gminą jako dzierżawczyni prawa propinacyi. Uchwała o rozpisaniu ponownej licytacyi była bardzo miłą niespodzianką dla opinii publicznej, żywo zaniepokojonej zbytnim pospiechem w powyższej sprawie.

Nad oficyałem sądowym, Michałem Gałęzyką, który przywłaszczył sobie z funduszów sądowych oddziału egzekucyjnego kwotę około 7000 koron, zawieszono areszt śledczy. Odkrycie tego sprzeniewierzenia naprowadziło władze na cały szereg innych nadużyć, które od dłuższego czasu popełniano w tym oddziale czynności sądowych.

Onegdaj zamknięto w areszcie śledczym prowizorycznego listonosza, Kempfa, który otwierał listy z Ameryki i ogałacał je z gotówki. Wysokość szkody nie tak rychło będzie mogła być ustaloną. Trudno również dociec, od jakiego czasu Kempf uprawiał zakazane manipulacye z listami amerykańskiemi. Wstępne dochodzenia przeprowadził delegat dyrekcyi poczt. Kempf zaprzeczył w śledztwie dyscyplinarnem, jakoby dopuścił się kiedykolwiek zarzuconych mu czynów, chociaż dowody są tak jaskrawe, iż żadne zaprzeczenia nie zmażą winy Kempfa.

Jarosław, 5 października. (Powiększenie załogi. — Śmiertelny wypadek. — Z T. S. L. — Zawodowy kurs krawiectwa.)

Do kosztem przeszło miliona koron wzniesionych koszar przy ulicy Poniatowskiego, przybyła z końcem ubiegłego miesiąca dywizya 8 pułku dragonów, przeniesiona do nas z Przemyśla. Korpus oficerski miejscowej załogi wyjechał naprzeciw przybywających do pobliskiej wioski Muniny. Dywizya przejechała całe miasto, poczem udała się do swoich nowozbudowanych koszar przy odgłosie muzyki 90 p. p., gdzie przed tutejszym korpusem oficerskim z generałem Henickem na czele oraz reprezentantami władz rządowych i autonomicznych, odbyła defiladę, poczem ustawiła się w podwórzu koszar pod wodzą podpułkownika Bauera i majora Grewenitza. Tu do zebranych przed wojskiem oficerów przemówił generał Henicke, poczem przedstawił ich staroście p. Rawskiemu i burmistrzowi drowi Dietziusowi. Na powitalne przemówienie p. burmistrza odpowiedział podpułkownik Bauer.

Dnia 1 października odbyły się na błoniach wojskowych staraniem nowo przybyłego pułku wyścigi konne.

Palacz kolei, Józef Forczyk, 35 lat liczący, idąc onegdaj wieczorem po schodach koszar klasztornych, potknął się i potrącił nabitą strzelbę tak nieszczęśliwie, że padł strzał, który ugodził Forczyka w lewą pierś. Po opatrzeniu go na miejscu przez lekarza miejskiego dra Rossbergera, zawieziono rannego do szpitala, gdzie po dwóch dniach cierpień zakończył życie.

Prezesem Koła Tow. S. L. został wybrany w miejsce przeniesionego z Jarosławia prof. Jarkowskiego, adwokat dr Kazimierz Jonas.

Staraniem instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej odbędzie się w Jarosławiu, w połowie listopada b. r., majsterski zawodowy kurs krawiectwa męskiego. Kurs potrwa około czterech tygodni. Niezamożni kandydaci otrzymają zasiłek dzienny w wysokości 2 koron.

Ze świata.

Proces o obrazę hakatystów. Pan Jan Błoch właściciel domu towarowego w Essen w Westfalii, w jednym z swych ogłoszeń w wychodzącym w Bochum „Wiarusie Polskim" podał rycinę wyobrażającą Krakowiaka w stroju narodowym, trzymającego w ręku spodnie modnego kroju. U spodni tych uwiesiły się dwa psy, targające silnie, ale bez skutku. Pod tem wszystkiem napis taki: „Nie sil się tak psia hakato, spodni Błocha i tak nie podrzesz!" Naczelny zarząd bractwa trzech liter stawił wniosek o ukaranie p. Jana Brejskiego, jako wydawcy „Wiarusa", ale prokuratorya wytoczyła proces tylko p. St. Kuncy, odpowiedzialnemu redaktorowi i p. Janowi Błochowi z Essen. Przewodniczący sądu zwrócił p. Błochowi uwagę, że nazwisko jego nie ma brzmienia polskiego i badał, czy bywa często na zebraniach polskich, czy stara się o zespolenie Polaków, czy to prawda, że w swem pomieszkaniu urządził gwiazdkę dla dziatwy polskiej, której darował też obrazki narodowe, a nawet pisemka ulotne. Pan Błoch zeznał, że jego ojciec i matka byli Polakami, że jego nazwisko jest polskie. Na zebraniach bywa ze względu na liczną klientelę polską. Dziatwę na gwiazdkę obdarował piernikami, orzechami, owocem, oraz resztkami materyi, lecz w tem wszystkiem nie widzi nic złego. Na pytanie sędziego, co go właściwie skłoniło do takiego ogłoszenia, p. Błoch oświadczył, że chciał przedewszystkiem zalecić trwałość spodni przez siebie wyrabianych.

Oskarżony Stanisław Kunca zeznał, że czytał ogłoszenie i nic zdrożnego w niem się nie dopatrzył. „Psia hakato" nie odnosi się do hakatyzmu i hakatystów. Zawezwany tłomacz, licho władający językiem polskim, „psia hakate" przetłomaczył na „Hunde Hakatist".

Prokurator wniósł dla każdego z oskarżonych o 200 marek grzywny lub za każde 10 mk. dzień więzienia. Sąd skazał p. Błocha na 50 marek, pana Kuncę na 25 marek oraz ogłoszenie wyroku w „Wiarusie" i w „Ostmark".

Hojni ofiarodawcy. Z Budapesztu donoszą: Pensyonowany sędzia kuryalny, Kornel Emer, zapisał pięć milionów koron na fundacye kulturalne do dyspozycyi państwa. — Poza tem zapisał Emer znaczną sumę na kasyno, w którem by nie uprawiano gry hazardowej.

Jubiler Adolf Loki zapisał dwa i pół miliona na cele dobroczynne, w tem trzysta tysięcy koron na sanatoryum dla suchotników, 21 tysięcy na fundusz pensyjny dla dziennikarzy, 21 tysięcy na fundusz pensyjny dla literatów i 21 tysięcy koron na fundusz pensyjny teatru narodowego.

Testament ks. Ogińskiego. Z Petersburga donoszą: Sensacyę wywołało tu aresztowanie pułkownika Wonlarlarskiego, syna generała Wonlarlarskiego, aresztowanego na moście w Petersburgu, za sfałszowanie testamentu księcia Ogińskiego.

Ernest v. Leyden. Dnia 5 października zmarł w Berlinie na zwapnienie tętnic słynny lekarz chorób wewnętrznych dr Ernest v. Leyden, w 78 roku życia. Ze śmiercią Leydena traci medycyna jednego z najdoskonalszych swoich reprezentantów. Jako lekarz chorób wewnętrznych nie zasklepiał on się w jakiejś jednostronnej specyalizacyi, owszem badania jego i doświadczenia obejmują całe olbrzymie pole chorób wewnętrznych. Najważniejsze prace Leydena odnoszą się do chorób mlecza pacierzowego. Niemniej cenne są jego doświadczenia i prace nad mózgiem, chorobami nerwów, płuc, serca i nerek, oraz nad rakiem. Jest jego i jego szkoły zasługą, że terapia fizyczno-dyetyczna zyskuje sobie w nowszych czasach coraz szersze zastosowanie.

Leyden należał do najgorętszych zwolenników walki z gruźlicą leczeniem w specyalnych miejscach klimatycznych, powołał do życia w Berlinie stowarzyszenie dla medycyny wewnętrznej, jego też staraniem odbył się kongres medycyny wewnętrznej. Jest on interesującym nietylko jako uczony, lecz także jako nauczyciel, człowiek i lekarz. Uznaniem, a nawet miłością cieszył się nietylko u bogatych, ale i u biednych, maluczkich. Z jednej strony był on u łoża takich potentatów, jak cesarz Fryderyk i car Aleksander III., z drugiej zaś rosła jego popularność wśród tych najbiedniejszych, którzy za bezpłatne leczenie odwdzięczyli mu się doskonałym aforyzmem, ujawniający mądry dowcip w zręcznej grze słów: „Gegen ernste Leiden hilft nur Ernst Leyden".

Ernest Leyden urodził się 20 kwietnia 1832 r. w Gdańsku, jako syn radcy rządu pruskiego. — W siedmnastym roku życia ukończył już gimnazyum. Po skończeniu medycyny od roku 1854 był lekarzem wojskowym, a w roku 1860 został asystentem profesora Traubego. Odtąd zaczęła się jego praca naukowa, która przyniosła liczne korzyści i samej wiedzy lekarskiej i ludzkości. Prace naukowe zwróciły niebawem uwagę na niego. Wnet więc został mianowany profesorem i dyrektorem kliniki i polikliniki w Królewcu. W roku 1872 obejmuje katedrę w uniwersytecie w Strassburgu, a w r. 1876 w Berlinie po Traubem. W r. 1885 objął Leyden dyrekcyę pierwszej kliniki medycznej w Berlinie, a godność tę złożył dopiero w roku zeszłym, gdy mu zarzucono frymarkę pacyentami. Dochodzenia jednak dyscyplinarne przeciw niemu przerwano. W roku 1906 otrzymał Leyden szlachectwo.

Doktorzy medycyny weterynaryjskiej. Pruski „Reichsanzeiger" ogłasza rozporządzenie królewskie tyczące się naukowych stopni weterynarzy. Zezwala by akademie weterynarskie, w danych wypadkach, podług porządku promocyjnego, udzielać mogły tytułu doktora aprobowanym weterynarzom, tudzież osobom z zagranicy, które złożyły egzamina fachowe w Niemczech. Tytuł taki opiewać ma: Doktor medicinae veterinariae. Nadanie nastąpić może także honoris causa — z pobudek honorowych — jeśli osoba tytułem takim zaszczycić się mająca położyła zasługi w dziedzinie wiedzy weterynarskiej.

Afera wojskowa w Szwajcaryi. Wychodzący w Bernie szwajcarskiem „Berner Tagblatt" donosi, że komendant 2 korpusu armii szwajcarskiej w związkowym departamencie wojskowym wniósł skargę przeciw pułkownikowi Gertschowi z wnioskiem, aby Gertscha usunięto natychmiast z komendy 6 brygady piechoty i zwolniono go ze służby wojskowej z końcem bieżącego roku. Idzie tu głównie o niesubordynacyę. Gertsch jest jednym z najbardziej znanych oficerów szwajcarskich; z polecenia departamentu wojskowego był on w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w głównej kwaterze japońskiej, a później napisał i wydał książkę o tej wojnie. Sprawa jego wywołała w Szwajcaryi ogromne wrażenie.

Zmarli.

Karolina Tebiczykówna, nauczycielka 6-cio klasowej szkoły żeńskiej w Oświęcimiu zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami po ciężkich cierpieniach dnia 6 października 1910 w 44 roku życia, po 20-sto letniej pracy nauczycielskiej.

Wojciech Boksa, woźny w dyrekcyi kolei, zmarł w Krakowie w 47 roku życia.

Kazimierz Wołowicz, konduktor kolejowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 46.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 12 stronic. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę G. Maupassanta p. t. „Mennet".

Ślub. W kościele OO. Kapucynów w Krakowie został dziś pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Janem Wajdą, sędzią z Oświęcima i p. Józefą Śmieszkówną, siostrą ogólnie poważanego delegata Rady powiatowej w Białej p. Antoniego Śmieszka.

Marki Grunwaldzkie T. S. L. Zarząd główny T. S. L. uprasza wszystkich odbiorców marek Grunwaldzkich o łaskawe należytości za nie. Dochód z tego wydawnictwa przeznaczony jest na szkoły kresowe.

Odznaczenie. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał kierownikowi ekspozytury policyi w Majdanie Siemienowskim, kanceliście policyi lwowskiej dyrekcyi policyi Józefowi Sieszowi, złoty krzyż zasługi.

Z kalendarza. W sobotę 8 października: Laurency i Pelagii pokutn.; w niedzielę 9 października: Wincentego Kadł. i Dyonizego; w poniedziałek 10 października: Franciszka Borg.

Wschód słońca dnia 9 października o godz. 5 m. 54 zachód o godzinie 5 min. 02; długość dnia godzin 11 min. 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 października termometr doszedł od + 5·7 do + 11·6 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 8 października o godz. 7 rano stan barometru 748·2 mm., termometru 4·6 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Gaj święty".
W niedzielę po południu: „Dzieje Orestesa"; wieczór: „Gaj święty".
W poniedziałek: „Sędziowie" i „Pan Geldhab".
We wtorek: „Gaj święty".
We środę: „Złoty wiek rycerstwa".
We czwartek: „Śmierć Iwana Groźnego".
W piątek: „Gaj święty".
W sobotę: „Głupi Kuba" T. Rittnera.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Robert i Bertrand".
W niedzielę po południu: „To szczyt wszystkiego"; wieczór: „Robert i Bertrand".
W poniedziałek: „Robert i Bertrand".
We wtorek: „Skowronek".

Dział ekonomiczny.

* **Wychodźctwo do Danii.** W Danii, gdzie pracuje rocznie przeszło 8.000 rolnych robotników polskich, a w tej liczbie przeważną część tworzą Galicyanie, nie było dotychczas ani jednego zawodowego konsulatu austro-węgierskiego. Polskie Towarzystwo emigracyjne, którego delegat niedawno powrócił z Danii, wniosło do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu podanie o utworzenie zawod. konsulatu austro-węgierskiego w Kopenhadze dla opieki nad naszymi wychodźcami i obsadzenie posad w tymże konsulacie urzędnikami, władającymi językiem polskim.

* **Organizacya rynku pracy.** W dniu jutrzejszem odbędzie się w Budapeszcie wspólna konferencya delegatów środkowo-europejskich towarzystw gospodarczych w sprawie międzynarodowej organizacyi rynku pracy. Z Galicyi weźmie w konferencyi tej udział jako referent dr Leopold Caro.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 7 października. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 18·50 do 20·20, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 14·20 do 16·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·20 do —·—, browarny 15·70 do 17·—, na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową 15·90 do 16·90; proso od —·— do —·—; jagły od —·— do —·—; kukurydza od 14·40 do 16·20; tatarka 15·30 do 15·60; groch od 22·— do 27·—; fasola od 25·— do 38·—; soczewica 26·— do 30·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne od 6·— do 8·—; koniczyna pastewna 7·20 do 8·80; słoma 5·60 do 6·40; rzepak zimowy 25·50 do 27·57; kminek krajowy 55·— do 62·—, kminek holenderski 78·— do 82; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·80 do 4·80; jaja za kopę 5·— do 5·40; masło za 1 kilogram 2·40 do 2·80; ser za 1 kg —·63 do —·76; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 17 0·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 7 października. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 235, cieląt 173, owiec i kóz 25, nierogacizny 299; razem 733 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 84·— do 90·—, woły 86·— do 93·—, krowy od 70·— do 80·—, jałownik od 72·— do 84·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 156·— do 168·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 215·— do 300·—, woły z paszy od 200·— do 280·—, krowy od 150·— do 260·—, jałówki od 60·— do 230·—, cielęta od 20·— do 92·—, owce i kozy od 18·— do 28·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 654 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 79, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Uwagi: Z powodu nieznacznego spędu ceny wyższe, a mianowicie wołów od 3 do 10 K, buchai o 8 K, krów od 4 do 6 K za 100 kg wagi żywej.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 października.

Konferencya poselska w sprawie Ligi pomocy przemysłowej odbyła się onegdaj na zaproszenie prezydyum Ligi. Z posłów ludowych wzięli w niej udział pp. Bojko, dr Stefczyk, Wasung i Żardecki. Chodziło głównie o poparcie w Sejmie petycyi Ligi proszącej o subwencyę na koszta rozległej swej działalności. Referent rubryk przemysłowych komisyi budżetowej, dr Rutowski, wyraził przekonanie, że pomimo trudności finansowych w jakich znajduje się kraj i mimo niełatwego zadania, jakie ma komisya budżetowa do spełnienia, na takie cele, jak akcya prowadzona żmudnie i nieustannie przez Ligę Pomocy przemysłowej, znaleźć się powinny środki. Wynikiem obrad była jednomyślna uchwała, w której obecni posłowie postanowili nietylko sami w dotyczących komisyach i w pełnej Izbie poparcie zabiegów Ligi o uzyskanie wydatniejszej pomocy kraju, ale wpływać także w tym kierunku na innych członków Sejmu.

Krajowy zjazd przemysłowo-balneologiczny urządzony staraniem Komisyi przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego lwowskiego, odbędzie się w dniach 29, 30 i 31 października b. r. z programem obejmującym 23 referatów, wyczerpujących całość najważniejszych zagadnień i spraw zdrojownictwa z ogólnego stanowiska i to tak w kierunku naukowo-leczniczym, jak i ekonomiczno-gospodarczym pojętych.

W długim szeregu referentów znajdują się same dobrze zasłużone w tej dziedzinie nazwiska balneologów, lekarzy, chemików i ekonomistów, jak: prof. dr Korczyński, prof. dr Marchlewski, doc. dr Piasecki, doc. dr Szumowski, dyrektor Ciompa, poseł dr Battaglia, wiceprezes polskiego Towarzystwa balneologicznego dr Cercha, sekretarz tegoż towarzystwa dr Zanietowski, wicesekretarz lwowskiej Izby handlowej i przem. dr Łobaczewski, dr Kopff, radca ces. dr Ebers, dr Kader, dr Kmietowicz, dr Praschil, dr Pelczar, dr Mayer, dr Zakrzewski, dr Żychoń, adw. dr Westreich, dr Świątkowski, Limanowski, Łazarski, dr Aronsohn i dr Juliusz Bandrowski.

Wśród celowych zadań Zjazdu pierwszorzędnej wagi jest sprawa organizacyi „Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk" o zadaniach ekonomiczno-przemysłowych, dla których spełnienia wybrany będzie stały zarząd mający reprezentować Związek wobec władz państwowych, krajowych i instytucyj finansowych.

Program Zjazdu rozłożony na 3 dni jest następujący:

1) w piątek 28 października wieczorem o 8 ogólne zapoznanie się w hotelu Żorża.

2) w sobotę 29 października o godz. 10 rano otwarcie Zjazdu i 1 posiedzenie, od godz. 2—3 zwiedzanie sanatoryum dra Soleckiego, od godz. 4—7 2 posiedzenie Zjazdu; o godz. 7 przedstawienie w Teatrze miejskim, poczem komers w restauracyi hotelu Żorża.

3) w niedzielę 30 października od godz. 8—9½ rano zwiedzenie elektrowni miejskiej; od godz. 10—1 3 posiedzenie Zjazdu; od godz. 2—3½ zwiedzanie sanatoryum Kisielki; od godz. 4—7 4 posiedzenie Zjazdu.

4) w poniedziałek 31 października od godz. 10 piąte posiedzenie Zjazdu, wybór zarządu Związku, wnioski komisyi petycyjnej i zamknięcie Zjazdu.

Obrady Zjazdu odbywać się będą w salach „Instytutu technologicznego" Izby handlowej i przemysłowej przy ul. Bourlarda (boczna Batorego) l. 5, gdzie również mieścić się będzie konkursowa wystawa fotograficzna zdrojowisk, zakładów leczniczych i letnisk polskich, urządzona przez redakcyę „Naszych zdrojów".

Zjazd zapowiada się świetnie, jak świadczą niezwykle licznie napływające zgłoszenia.

Członkom Zjazdu przysługiwać będą zniżki kolejowe, co uwidocznione będzie na zjazdowych kartach legitymacyjnych. Wszystkich informacyj i objaśnień dostarcza prezes komisyi przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego lwowskiego dr Kalikst Krzyżanowski, Lwów, Namiestnictwo.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Tajfun"; wieczór: „Faust" (występ Didura.)
W poniedziałek: „W sieci".

Zbrodnia na Jasnej Górze.

W dziennikach częstochowskich d. 26 lipca b. r. pojawiła się pierwsza wzmianka o „trupie w sofie" pod Kłomnicami.

Po nitce — do kłębka, wykryło śledztwo sprawcę zbrodni. Wczoraj aresztowano go w osobie ks. Damazego Macocha, w Krakowie. Z tą chwilą i po przyznaniu się do spełnienia zbrodni na ś. p. Wacławie Macochu, pozbawione zostały interesu różne domysły i przypuszczenia, nadsyłane obficie przez korespondentów naszych i dzienników warszawskich. Wystąpiła na plan pierwszy kwestya motywu zbrodni.

Ks. Damazy Macoch podczas wczorajszego przesłuchania w Krakowie twierdził, że motywem morderstwa była miłość do Heleny z domu Krzyżanowskiej, którą jej mąż, Wacław Macoch, wywieść chciał do Ameryki. Podejrzenie, że zabił Wacława, bo wiedział i zdradzić mógł udział jego w kradzieży sukienki z obrazu N. P. Maryi, odpiera z całą stanowczością. Twierdzi ks. Macoch, że bawił wtedy poza Częstochową, wyjechawszy na urlop 4 października (kradzież spełniono 23 października 1909), bawił w Lourdes, w Monachium, w Wiedniu. W dniu wykrycia kradzieży był w Krakowie, a dowiedziawszy się o niej, wyjechał do — Warszawy. Ks. Macoch przyznaje się tylko do systematycznych kradzieży ofiar, składanych przez pątników. Stwierdził, że w ciągu ostatnich trzech lat pobrał w ten sposób około 10.000 rubli.

Mimo tego wszystkiego jednak zaprzeczenia ks. Macocha, iż z świętokradztwem nie miał nic wspólnego, nie znajdują wiary. Nasz korespondent częstochowski pisze w tej sprawie:

„Władze śledcze łączą zabójstwo Wacława Macocha ze zbrodnią świętokradzkiego rabunku obrazu w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, upatrując w zabitym jednego z głównych sprawców. Według przypuszczenia władz, zamordowany Wacław Macoch był pośrednikiem w spieniężaniu kosztowności, Damazy zaś udzielał rabusiom dokładnych informacyj, w jaki sposób możnaby dokonać kradzieży. Podczas świętokradztwa Damazy na Jasnej Górze nie był obecny, okoliczność tę jednak tłomaczą na jego niekorzyść, twierdząc, że umyślnie wyjechał, aby odwrócić od siebie jakiekolwiek podejrzenie".

Częstochowski korespondent warszawskiego „Kuryera Porannego" nadsyła swemu pismu szereg spostrzeżeń w tym kierunku. Pisze on między innemi:

„Na podstawie pewnych poszlak, w tej chwili jeszcze nie zupełnie ugruntowanych, przypuszczają, że Wacława Macocha używał Damazy za pośrednika w sprzedaży skradzionych z obrazu częstochowskiego kosztowności i pereł. W celi Damazego znaleziono liczne falsyfikaty pereł. Prawdopodobnie służyły one Damazemu do zamiany. Według tego przypuszczenia, Damazy wyjmował od dłuższego czasu perły prawdziwe, a na ich miejsce wkładał falsyfikaty, niezwykle cenne zaś skradzione sprzedawał za pośrednictwem Wacława Macocha za granica.

„Kto w tem wszystkiem brał udział poza Damazym, jego służącym, Stanisławem Załogiem i Wacławem Macochem (pośredniczącym w sprzedaży łupów) — na razie nie wiadomo. Zachodzi kwestya, czy nie uczestniczyli skompromitowani przyjacielskimi stosunkami z Damazym, ks. Bazyli Olesiński oraz ks. Izydor Starczewski, którzy, jak wiadomo, zostali już aresztowani. Zaznaczyć należy tylko, że jeszcze w ciągu dochodzenia pierwiastkowego, bezpośrednio po wykryciu świętokradztwa, mimo mylnych śladów, powstało silne przekonanie wśród prowadzących dochodzenie, jakoby zbrodnia dokonana została w murach klasztornych.

„Przekonanie to poparte było faktem znamiennym. Oto zauważono po przyjeździe władz śledczych odbitki palców świętokradcy na ścianie. Gdy w kilka godzin potem chciano śla-dy te fotografować, zniknęły one w sposób tajemniczy.

„Fakt ten naprowadził władze na domysł, że jeśli świętokradztwo nie zostało spełnione wewnątrz murów, to w każdym razie spólnik ukrywać się musiał w murach klasztornych. Z tego też powodu dokonano aresztowań między służbą klasztorną, a na ks. Izydora Starczewskiego padły tak poważne poszlaki, iż go nawet na jakiś czas poddano ścisłej obserwacyi".

Ofiara zbrodni.

Jeden z korespondentów pisze z Częstochowy: Wacław Macoch, ofiara morderstwa, pośrednicząc w sprzedaży pereł, musiał doskonale — jak wskazują dotychczasowe poszlaki — wiedzieć o pochodzeniu tych pereł, czyli inaczej mówiąc dokładnie, zdawał sobie sprawę ze świętokradztwa. Na tem tle wspólnych interesów wyrosła jego przyjaźń z Damazym, która istotnie musiała być silną, jeśli ten zgodził się na poślubienie notorycznej kochanki ks. Damazego.

Gdy małżeństwo to kojarzyć dopiero poczynał ks. Damazy Macoch, Helena mieszkała podówczas w Warszawie w Alejach Jerozolimskich, gdzie zajmowała 3 pokoje z kuchnią. Z mieszkania tego w czerwcu odbył się ślub w kościele PP. Wizytek, a uczta weselna dla grona zaproszonych świadków wydana została przez państwo młodych w salonach hotelu Europejskiego. Niewątpliwie weselisko opłacił ze swej szkatuły ks. Damazy. Ślub dawał ks. Izydor Starczewski.

Młode małżeństwo po ślubie wyjechało do Krakowa, gdzie bawiło około 2 tygodni. I tutaj kończy się sielanka. Zapewne dana przez Damazego gotówka rozeszła się rychło w poślubnej podróży. Wacławowstwo Macochowie wracają też wkrótce do Częstochowy, do stojącej dla nich otworem kieszeni ks. Damazego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ks. Damazy przed ślubem obiecywał Wacławowi wywianować żonę. Wacław więc przyjechał po owo wiano. Niewątpliwie żądania swe poparł pogróżką, że w razie niedopełnienia zobowiązania, ujawni kradzieże ks. Damazego. Na tem tle wynikła prawdopodobnie gwałtowna sprzeczka, która uprzytomniła ks. Damazemu mogące mu grozić ze strony Wacława niebezpieczeństwo. Zapewne obłudną obietnicą wypłacenia obiecanego posagu zbył on Wacława, który, nie przeczuwając grożącego mu niebezpieczeństwa, położył się spać. W nocy zamordowany został w ohydny sposób.

Jak wykazała sekcya, trup po śmierci został obmyty, a rany znalezione na szyi świadczą wyraźnie, że zbrodnia spełnioną została w sposób bardzo krwawy, gdyż przecięto aortę, co spowodować musiało olbrzymi krwotok.

Sielanka w Warszawie.

Ks. Damazy po zamordowaniu Wacława często odwiedzał Helenę w Warszawie, w jej mieszkaniu w Alejach Jerozolimskich. W sprawie tej donosi nasz korespondent warszawski:

Mieszkanie Heleny Macochowej przy Alejach Jerozolimskich było za rok z góry zapłacone. Wkrótce po dacie zbrodni, Macochowa przeprowadziła się na ul. Żelazną, ku zdziwieniu właściciela domu w Alejach. Miała przecież mieszkanie do końca roku zapłacone. Wyjeżdżając przed kilku tygodniami z nowego mieszkania Macochowa oświadczyła służącej, że wróci może za rok i na taki przeciąg czasu zostawiła jej pieniądze na utrzymanie. Policya aresztowała ową służącą, która twierdzi, że ksiądz kilka razy nocował w domu jej pani. Wiedziała ona, że był jej szwagrem, ma też przekonanie, iż pani była w stanie błogosławionym. Ksiądz przyjeżdżał zawsze w towarzystwie jakiegoś „Stacha".

Wspólnik?

Stach, to Stanisław Załóg, służący, który pomagał wywieść trupa w sofie z klasztoru. — Według pewnych informacyj, miał on do ostatniej chwili przebywać w Częstochowie i informować Damazego o przebiegu dochodzeń w sprawie wydobytych zwłok z wody. W ostatniej chwili zniknął.

Załóg pochodził z Gidel i znał okolice Częstochowy dokładnie. Ksiądz Damazy Macoch żył bliżej z dwoma zakonnikami: Bazylim Olesińskim i Izydorem Starczewskim. Obu ich internowano w celach klasztornych, aby pociągnąć do badań szczegółowych.

Ucieczka.

Gdy „Stach" (Załóg) przed tygodniem telegrafował do Damazego do Warszawy, że zbrodnię odkryto, Damazy wraz z Heleną natychmiast opuścili Warszawę. Widziano tego dnia o godzinie 11 rano na przystanku tramwajowym na rogu Alei Jerozolimskiej i ulicy Teodora, oczekującą na tramwaj charakterystyczną parę. Ksiądz w pelerynie czarnej, z pod której widniała biała szata zakonnika, stał obok przystojnej blondynki, trzymającej niewielki pakiecik w ręku. Na twarzy oczekujących malował się niepokój czy pospiech. Ktoś z publiczności, widząc to, zwrócił uwagę oczekujących na strajk tramwajowy, zaznaczając, że prawdopodobnie tramwaj nie rychło nadejdzie. Ksiądz podziękował za informacyę i zawołał nadjeżdżającego dorożkarza, polecając mu jechać na dworzec.

Ekskomunika.

Jak donoszą z Częstochowy, z kancelaryi papieskiej z Rzymu nadeszła we czwartek telegraficznie klątwa większa (excomunicatio maior, anathema), rzucona na ks. Damazego Macocha. Jak wiadomo, klątwa taka wyłącza ekskomunikowanego ze społeczności kościelnej.

Fundusze Macochowej.

„Kuryer warszawski" donosi: Zarząd Tow. wzajemnego kredytu w Warszawie komunikuje, że Helena Machowa miała u niego złożone 5620 rb. na rocznym rachunku bieżącym. Sumę tę złożyła ona wpłatami następującemi: 1 lipca r. z. 735 rb., 17 lipca 4000 rb., 26 stycznia r. b. 540 rb., 15 lutego 75 rb. i 27 lipca r. b. 270 rb.

Zarząd zawiadomił o tem władze policyjne, które też niezwłocznie poleciły wstrzymać ewentualną wypłatę tej sumy. Oprócz tego w jednym z banków znaleziono jeszcze znaczniejszą sumę.

Pobyt ks. Macocha w Krakowie.

Co do pobytu ks. Macocha w Krakowie w roku zeszłym w nocy z dnia 23 na 24 października, to zaznaczyć należy, że ks. Macoch wracał wtedy z podróży do Lourdes przez Medyolan, Wenecyę i Wiedeń. Korzystał on wtedy z kilkotygodniowego urlopu, który kończył mu się dnia 1 listopada. Rzekomo w Krakowie dopiero dowiedział się o okradzeniu cudownego obrazu na Jasnej Górze. Jest dziwnem, że jako członek Zgromadzenia OO. Paulinów, dotkniętego tak głęboko okradzeniem, nie udał się wprost do Częstochowy, ale pojechał do Warszawy, stamtąd zaś do Łodzi, gdzie niewątpliwie spotkał się z Krzyżanowską.

Projekty małżeńskie.

Krzyżanowska miała wyjść zamąż za pewnego mechanika w Warszawie, niejakiego Bulsadzkiego, ks. Macoch jednak nie chciał dopuścić do tego i wydał ją za swojego stryjecznego brata, który w jakiś czas po ślubie przejął list, zdradzający jej stosunek z księdzem. Od tej chwili zaczęły się niesnaski i burze małżeńskie.

W drodze do sądu.

Aresztowany wczoraj na dworcu krakowskim ks. Damazy Macoch przyznał się dalej, że dopuszczał się kradzieży pieniędzy nie tylko podczas składek w kościele, ale zabierał także na swoją własność pieniądze, ofiarowane przez pobożnych na msze święte.

Zachowanie się jego po śledztwie, w drodze do sądu, było względnie spokojne. Jechał on w dorożce w towarzystwie dwóch agentów policyjnych. Od czasu do czasu wyrywało się tylko z jego piersi głębokie westchnienie, przerywane szeptem:

— Dyabeł mię opętał! Dyabeł mię opętał!

Pod pachą trzymał całą drogę brewiarz. Gdy otwarła się brama sądu i miał przekroczyć próg — ks. Macoch przeżegnał się i wszedł.

Siekiera w celi.

Zagadkową rzeczą jest, skąd się wzięła w celi ks. Damazego siekiera. Ks. Macoch opowiada, że siekierę tę miał już w swej celi na dwa tygodnie przed dokonaniem zbrodni. Postarał się o nią, gdyż zauważył w futrze swem mole i chciał narąbać łup smolnych i następnie obłożyć niemi futro. Po morderstwie siekierę obtarł z krwi i rzucił ją do drewutni.

Śledztwo sądowe.

Dzisiaj rano zawiadomił komisarz policyi dr H. Jasieński prokuratoryę państwa o wyniku śledztwa w sprawie aresztowanego ks. Macocha — i od tej chwili sprawa spoczywa już w rękach sądu. Jak się dowiadujemy, śledztwo objął sędzia śledczy dr Bossowski, z ramienia prokuratoryi zaś jest referentem sprawy prokurator dr Lang.

Sprawca morderstwa będzie wydany po przeprowadzeniu przepisanych rokowań dyplomatycznych sądom rosyjskim. W tym celu władze tutejsze otrzymają akta śledztwa, przeprowadzonego dotąd w Częstochowie, po uzupełnieniu ich zaś aktami śledztwa krakowskiego, prokurator uczyni wniosek, aby obwinionego wydano władzom rosyjskim.

Wniosek ten rozpatrywany będzie w pierwszej, a następnie w drugiej instancyi, poczem minister sprawiedliwości poweźmie stanowczą decyzyę co do wydania obwinionego. Potem dopiero obwiniony będzie odstawiony do granicy, skąd władze rosyjskie odstawią go do Piotrkowa, gdzie odbędzie się rozprawa.

---

† Marya Konopnicka.

Ze Lwowa telefonują nam:

Marya Konopnicka zmarła dziś o godz. 5·15 rano w sanatorym Kiselki w obecności córki p. Pytlińskiej, syna i przyjaciółki p. Dulębianki.

Przez całą noc ś. p. Konopnicka pogrążona była w lekkim półśnie. Nagle, nad ranem, zrobiło się jej niedobrze i zażądała eteru. W tej samej chwili pochyliła się i skończyła życie.

S. p. Konopnicka bawiła w zakładzie Kiselki, pod troskliwą opieką dr Wojtkowskiego. Na serce chorowała od lat 15 i jeździła w celach leczenia się często do zakładów krajowych i zagranicznych.

W ostatnich czasach przebywała Konopnicka w Żarnowcu, gdzie stan jej znacznie się pogorszył. Miewała ciągłe ataki i dreszcze.

W końcu przyłączyło się zapalenie płuc i to było bezpośrednią przyczyną jej śmierci.

Do sanatorym Kiselki przybyła ś. p. Konopnicka z objawami puchliny i była bardzo rozdrażniona. Stan jej był rozpaczliwy. Mimo to była przekonana, że wyzdrowieje i ciągle dopytywała się, kiedy zacznie brać kąpiele gazowe, po których spodziewała się polepszenia. S. p. Konopnicka marzyła jeszcze o wyjeździe do Nauheim.

W dalszym ciągu telefonują nam ze Lwowa:

O godzinie 10 rano przywieziono do zakładu Kiselki czarną trumnę, do której złożono zwłoki ś. p. Konopnickiej. Zmarła ubrana jest w białą suknię, twarz jej była lekko obrzękła, oczy zamknięte, usta lekko rozchylone. Wyraz twarzy łagodny, bez wyrazu cierpienia.

Panie, mieszkające w zakładzie, nacięły kwiatów i gałązek i obsypały niemi zwłoki.

O godz. 11 przed południem zajechał przed zakład karawan. Wśród zupełnej ciszy, w obecności rodziny, dziennikarzy i korespondentów, przybyłych do zakładu, złożono zwłoki na karawanie i odwieziono do krypty O.O. Bernardynów.

Pogrzeb odbędzie się kosztem kraju i miasta. Odpowiedni wniosek zgłosi na dziejszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Ciuchciński.

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie we wtorek, z krypty OO. Bernardynów.

Rewolucya w Portugalii.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 8 października.)

Z walk rewolucyjnych.

Lizbona. (Doniesienie Ag. Havasa nadane 4 o g. 9 rano, nadeszło 8 bm. o g. 7 rano.)

16 pułk piechoty wymaszerował z artyleryą powstańczą z koszar. Przyszło do starcia z gwardyą municypalną, przyczem wielu zostało zabitych.

Lizbona. (Ag. Havasa nadane 4 bm. o g. 11 m. 16 rano, nadeszło 8 bm. o g. 10 rano). O g. 8 rano wierne rządowi wojska, które ustawiły się na placu Don Pedra, oświadczyły się solidarnie z rewolucyonistami i powróciły do koszar. Tłum ludzi powitał wojsko okrzykami: „Niech żyje republika!".

Pod rządem republikańskim.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Miasto zaczyna przybierać normalny wygląd. Ruch tramwajowy częściowo znowu podjęty. Gwardya municypalna i policya cywilna zostały rozwiązane. Utworzone będą nowe korpusy służby bezpieczeństwa. Admirał Reis, szef rewolucyjnego ruchu, który popełnił samobójstwo, i dr Bombarda będą pochowani w uroczysty sposób na koszt państwa.

Lizbona. (Ag. Havasa). Rząd wydał kilkunastu oficerom rozkaz, by zjawili się w głownej kwaterze w Lizbonie. Dotąd nie zauważono żadnego ruchu na rzecz dawnego rządu. Rząd stara się o powstrzymanie ludu i armii przed wykroczeniami. Termin dla zebrania się zgromadzenia narodowego dotąd nie został ustalony.

Paryż. Z Lizbony donoszą: Prasa nie mówi już wcale o królu Manuelu. Dziennik „El Mundo" nazywa go „panem Manuelem Braganzą" a królową-wdowę „panią Amalią Braganza".

Król Alfons wystosował do króla Manuela depeszę z wyrazami sympatyi.

Ucieczka króla.

Londyn. Według depesz, jakie Biuro Reutera otrzymało z Gibraltaru od jednego z członków królewskiej świty, król Manuel, gdy zaczęło się bombardowanie, znajdował się w pałacu król. w Lizbonie. Potem udał się do Mafry, a stamtąd do Ericeira — gdzie spotkał się z innymi członkami swej rodziny. Z Erceira królewska rodzina w otwartej łodzi odjechała do królewskiego jachtu, który w środę o godz. 6 po poł. odpłynął bezpośrednio do Gibraltaru.

Pogoda była piękna. Podczas jazdy nie spotkano, ani nie widziano innych okrętów wojennych. Z powodu nagłości ucieczki świta niczego nie zabrała i musiała dopiero w Gibraltarze poczynić potrzebne zakupy.

Paryż. „Ag. Havasa" donosi z Lizbony: Wobec odmiennie brzmiących pogłosek, oświadczył prezydent prowizorycznego rządu Braga, że według otrzymanych autentycznych informacyj z Erceira, odjazd króla Manuela i król. rodziny odbył się w zupełnym spokoju bez żadnego wypadku, tak, jak tego pragnął rząd republikański.

Ministrowie wojny i marynarki zgadzają się zupełnie ze stanowiskiem rządu i armii. Z kół ludności, jakoteż z garnizonów nadchodzą liczne manifestacye z wyrazami sympatyi dla nowego rządu. Z Cintra, Vianne, Ebora i innych znaczniejszych miast donoszą o dokonanej proklamacyi republiki.

Gdy ks. Oporto w Cascaes wsiadał na okręt, zawołał: „Jestem Portugalczykiem i spodziewam się, że umrę w Portugalii". Królowa Amelia zawołała do jednej z pań: „Do widzenia".

Paryż. Z Gibraltaru donoszą: Król Manuel pozostanie prawdopodobnie jakiś czas w Gibraltarze, aby się przekonać, jak się ostatecznie ułożą stosunki w Portugalii.

Gdy się przekona, że cały kraj uznał rzeczywiście republikę, uda się do Anglii.

Londyn. Jak dzienniki donoszą, czynione są przygotowania, by rezydencyę ks. Orleańskiego zamek Wood-Norton przygotować na przyjęcia króla Manuela i królowej Amalii.

Mocarstwa wobec republiki.

Paryż. Wszystkie mocarstwa, prócz Watykanu, uznały republikę portugalską.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 8 października.

Żądania wojskowe Węgrów.

Wiedeń. „Vaterland" donosi: Węgrzy stawiają następujące żądania w sprawie wojskowej: Usunięcie tytułu „Reichskriegsminister", komenda ma pozostać dalej niemiecką, ale wszystkie instrukcye i objaśnienia mają być udzielane w języku węgierskim. Muzyki wojskowe mają grać zamiast hymnu: „Boże wspieraj" narodowy hymn węgierski. Na guzikach i pasach żołnierzy mają być uwidocznione godła węgierskie, tak samo na sztandarach.

Spór o wybór delegatów.

Zagrzeb. Postępowanie parlamentu węgierskiego przy wyborze chorwackich członków delegacyi wywołało znowu zaostrzenie się stosunków w Chorwacyi. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, parlament węgierski nie wybrał desygnowanych przez klub chorwacki czterech członków delegacyi, lecz innych. Między skreślonymi kandydatami znajduje się znany Babicz-Gjalski. Trzej z wybranych delegatów chorwackich złożyli swoje mandaty. — Jeżeli czwarty delegat uczyni to samo, to Sejm węgierski będzie musiał przeprowadzić nowe wybory; według ustawy bowiem, delegacye tylko wtedy mają ważność, jeżeli biorą w nich udział także delegaci chorwaccy.

Tyfus głodowy.

Katowice. Z Sosnowca donoszą: W wielu granicznych miejscowościach Królestwa Polskiego wybuchł tyfus głodowy. Mówią, że zaszło 50 wypadków śmierci.

Rocznica aneksyi.

Belgrad. Mimo zakazu policyi odbyło się tu wczoraj na placu Teatralnym zgromadzenie studentów i uczniów szkół średnich, z okazyi rocznicy aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Grupa studentów udała się do gimnazyum, aby ściągnąć wszystkich kolegów na to zgromadzenie. Władze szkolne nie chciały na to pozwolić. Wówczas studenci przemocą wtargnęli do gmachu szkolnego, gdzie przyszło do bójek między studentami a profesorami, którym dopiero policya położyła koniec.

Grecya i Turcya.

Konstantynopol. Z powodu ciągłych wydalań Greków i zarządzeń rządu tureckiego, przeciw Grekom zwróconych, poseł grecki opuścił Konstatynopol.

Z awiatyki.

Petersburg. Kapitan Maziewicz przedsięwziął wczoraj wzlot na aparacie Fahrmana i osiągnął wysokość 1.000 metrów. Aparat z niewiadomego powodu zepsuł się i spadł. — Awiator zginął na miejscu.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 8 października.)

Lwów. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu zgłosił pos. Leo wniosek nagły w sprawie drożyzny, pos. Rutowski wniosek w sprawie zakładania i utrzymywania szkół ludowych dla mniejszości narodowych, pos. Adam wniosek o zmianę artykułu XIII ustawy krajowej z r. 1907 w sprawie stosunków prawnych nauczycielstwa.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do porządku dziennego.

Posiedzenie trwa dalej.

Pogorszenie szans reformy wyborczej.

Lwów. Mimo licznych konferencyj prezydyów klubów polskich, sytuacya w sprawie reformy wyborczej w ostatnich dniach się zaostrzyła.

Żądania bowiem prawicy, wprowadzenia kuryi średniej, oraz nadania kuryom wiejskiej i miejskiej ustrojów, nie odpowiadających zasadniczym postulatom klubów demokratycznych, musiały wywołać w obu klubach demokratycznych (ludowymi na lewicy) silną opozycyę.

Sytuacya stała się tembardziej niepewną, ponieważ roztropniejsze i umiarkowane żywioły prawicy nie zdołały dotąd przekonać posłów konserwatywnych, że reforma wyborcza musi być bezzwłocznie, z uwzględnieniem słusznych żądań demokratycznych, przeprowadzoną.

Nawet usiłowania namiestnika i marszałka nie odniosły skutku.

Dziś wyjeżdża namiestnik w tej sprawie do Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Niżej podpisana rodzina składa niniejszem najgorętsze podziękowanie wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę na pogrzebie

Sprincy z Rappaportów Schudmakowej

zmarłej dnia 4 października 1910 w 70 roku życia.

Cześć jej pamięci.

Samuel Schudmak, inż. Adolf Schudmak, Antwerpia, jako synowie. — Róża Schwanenfeldowa, Helena Metzgerowa, Salomea Hillelowa, Jadwiga Amelsenowa, Laura Wegowa, jako córki. — Budowniczy Leon Schwanenfeld, inspekt. Daniel Metzger, dr Maurycy Ameisen, dr Fryderyk Hillel, Inż. Salo Weg, jako zięciowie. 7418

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·58. Renta majowa 93·10. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 667·75. Akcye węg. zakł. kred. 854·50. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 628·—. Akcye Bankvereinu 558·—. Akcye Länderbanku 533·50, Akcye kolei państwowych 761·75. Lombardy 117·50. Akcye fabryki broni 739·75. Akcye tytoniowe 377·—. Alpiny 767·50. Rima-Muranyi 697·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2835·—. Losy tureckie 256·75, Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego —·—.

Usposobienie: sil. e.

Berlin, 8 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·50. Tow dyskontowe 189·75.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 8 października.

$4\frac{1}{2}$-procentowa renta rosyjska 94·40 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 478·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 376·50; szlacheckie 330·—; $4\frac{1}{2}$-proc. listy ziemskie 93·85; 4-proc. listy ziemskie 81·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·80 rb.; $4\frac{1}{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 91·50 rub.; $4\frac{1}{2}$ proc. listy łódzkie 88·05 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·30 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·— rub.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 178·— rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 607·50; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 148·— rb.; 5 proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Berlin 46·18.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 8 października.

Pszenica na październik 10·29 do 10·30; pszenica na kwiecień 10·43 do 10·45; żyto na październik od 7·53 do 7·54; żyto na kwiecień 7·80 do 7·81; owies na październik od 7·87 do 7·88; owies na kwiecień 8·30 do 8·31; kukurudza na maj 5·52 do 5·53; rzepak —·— do —·—;

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pięknie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

G. MAUPASSANT.

MENUET.

Wielkie nieszczęścia wcale mnie nie zasmucają, mówił Jan Bridelle, stary kawaler, uchodzący za sceptyka. Widziałem wojnę zblizka: deptałem ciała poległych bez wzruszenia. Gwałtowne przewroty w naturze, albo barbarzyństwa ludzkie mogą przejmować nas grozą i oburzeniem, ale nie dają nam wcale tego ściskania w sercu, tego dreszczu odczuwanego w krzyżach na widok pewnych małych, nerwami naszemi wstrząsających rzeczy.

Najgwałtowniejszym smutkiem, jakiego można doświadczyć, jest z pewnością strata dziecka dla matki i strata matki dla człowieka. Jest to straszne, wielkie, to wstrząsa i szarpie, ale z takich katastrof można się wyleczyć, jak z ran głębokich, krwawych. Są zaś pewne spotkania, pewne podpatrzone rzeczy, pewne troski tajone, pewne prześladowania losu, które budzą w nas cały świat smutnych myśli, które otwierają nagle przed nami tajemnicze podwoje cierpień moralnych, skomplikowanych, nieuleczalnych, o tyle głębszych, że wydają się łagodnemi, o tyle dotkliwszych, że wydają się prawie nieuchwytnemi, o tyle więcej upartych, o ile się wydają udanemi, pozostawiają nam w duszy jakby niezatarty ślad smutku, posmak goryczy, uczucie rozczarowania, którego długo nie możemy się pozbyć.

Mam zawsze przed oczyma dwie czy trzy rzeczy, których drudzy nie zauważyliby z pewnością, a które wnikły we mnie, jak zakłucia nie do wyleczenia.

Nie zrozumielibyście może wzruszenia, jakie mi pozostało po tych silnych wrażeniach. Opowiem wam jedno tylko. Bardzo jest dawne, ale tak żywe, jakby wczorajsze. Może być, że moja własna wyobraźnia wpłynęła na moje rozrzewnienie.

Mam lat pięćdziesiąt. Byłem młody wówczas i studyowałem prawo. Trochę smutny, trochę marzyciel, nie byłem wcale zwolennikiem hałaśliwych kawiarń, krzykliwych kolegów i głupich dziewcząt. Wstawałem wcześnie i jedną z moich największych rozkoszy były samotne przechadzki, około ósmej godziny rano, po szkółce drzewek w luksemburskim ogrodzie.

Nie znaliście tej szkółki? Było to coś, jakby zapomniany ogród z ubiegłego stulecia, ogród tak ładny, jak słodki uśmiech staruszki. Gęste płoty odgraniczały wąskie a regularne aleje, aleje zaciszne pomiędzy dwiema ścianami liścia strzyżonego według pewnej metody. Wielkie nożyce ogrodnika cięły bez miłosierdzia odrastające gałęzie; a tu i owdzie spotykało się kląby kwiatów, rzędy młodych szczepów uszeregowanych, jak pensyonarze na przechadzce, grupy wspaniałych róż lub drzew owocowych.

Chodziłem tam prawie codziennie rano. Siadałem na ławce i czytałem. Od czasu do czasu opuszczałem książkę na kolana, aby pomarzyć, aby się wsłuchiwać w tętniące do około mnie życie Paryża i rozkoszować się temi szpalerami grabiny na dawną modę.

Spostrzegłem się jednak wkrótce, że nie sam uczęszczałem do tego miejsca z chwilą otwarcia bram i spotykałem się tam często oko w oko z dziwnym małym staruszkiem.

Nosił trzewiki ze srebrnemi sprzączkami, spodnie upięte pod kolanami na czarnych pończochach, długi tabaczkowy surdut, żabot koronkowy i szary kapelusz z niemożliwie szerokiemi krysami.

Był bardzo chudy, kościsty, pomarszczony i uśmiechający się. Jego żywe oczy drgały, przerzucały się nieustannie z przedmiotu na przedmiot. W ręce miał zawsze wspaniałą laskę ze złotą gałką.

Ten człowieczek dziwił mnie najprzód, później zaś zainteresował mnie nad wyraz. I czatowałem na niego, śledziłem zdaleka, zatrzymując się na skrętach szpalerów, ażeby nie być dostrzeżonym.

I oto pewnego ranka, kiedy mu się zdawało, że jest sam, zaczął wykonywać szczególne ruchy: najprzód parę małych skoków, później głęboki ukłon, następnie przebierał swemi cienkiemi nogami w powietrzu z wielką jeszcze zręcznością, wreszcie obracał się z elegancyą na jednej nodze, podrygując w śmieszny sposób, uśmiechając się jakoby do publiczności, wdzięcząc się, rozkładając ręce, wykręcając swój korpus maryonetki, zwracając się na wszystkie strony z uprzejmemi ukłonami. Tańczył!

Osłupiałem ze zdziwienia, zadając sobie pytanie, który z nas dwóch zwaryował — on, czy ja.

Ale przestał nagle tańczyć, postąpił naprzód, jak robią aktorzy na scenie i ukłonił się, cofając się wstecz i posyłając drżącą ręką pocałunki dwom rzędom strzyżonych drzew.

I zaczął się znów z całą powagą przechadzać.

Od tego dnia począwszy, nie spuszczałem go z oczu i co rana przypatrywałem się jego dziwacznemu tańcowi.

Opanowała mnie szalona chęć zapoznania się z nim. Odważyłem się też pewnego dnia i ukłoniwszy się, zaczepiłem go:

— Ładny mamy ranek — rzekłem.

Ukłonił się.

— Tak panie, jak za dawnych, dobrych czasów.

W tydzień później byliśmy przyjaciółmi i poznałem jego historyę. Był nauczycielem tańców w operze za czasów Ludwika XV. Ładną laskę, która także zwróciła moją uwagę, otrzymał w upominku od hrabiego de Clermont. I kiedy się z nim zaczęło mówić o tańcu, niewyczerpany był w opowiadaniu.

Otóż pewnego dnia tak mi się zwierzał:

— Ożeniłem się z Castris, panie. Zaznajomię was, jeżeli sobie pan życzy, ale ona trochę później tutaj przychodzi. Ten ogród, widzi pan, to nasza rozrywka i nasze życie. To wszystko, co nam z dawnych czasów zostało. Zdaje nam się, że bez niego nie moglibyśmy egzystować. To jest stare i dystyngowane, prawda? Zdaje mi się, że oddycham tutaj powietrzem, które się nic nie zmieniło od czasu mojej młodości. Przepędzam tu z żoną całe popołudnie, sam jestem tutaj od rana, bo wstaję wcześnie.

Zaraz po śniadaniu wróciłem do Luxemburgu i niebawem spostrzegłem mego przyjaciela, podającego ceremonialnie ramię małej, czarno ubranej staruszce, której zostałem przedstawiony. To była Castris, wielka tancerka, ulubienica książąt i króla, kochana przez cały ten świat uprzedzająco grzeczny dla kobiet.

Usiedliśmy na ławce. Było to w maju. Zapach kwiatów rozchodził się w czyściutkich alejach; słońce przedzierało się przez liście i rzucało na nas swoje złote promienie. Czarna suknia Castris zdawała się cała kąpać w blasku.

Ogród był pusty. Zdaleka dochodził turkot powozów.

— Zechciejże mi pan wytłómaczyć — zapytałem starego mistrza tańców — co to jest menuet?

Drgnął.

— Menuet, panie, to król tańców i taniec królów, rozumie pan? Odkąd niema królów, niema też i menueta.

I górnym, dytyrambicznym stylem rozpoczął długą pochwałę, z której nic nie zrozumiałem. Chciałem, żeby mi opisał wszystkie kroki, ruchy, pozy. Plątał się jednak, burząc się na swoją nieudolność w opowiadaniu, zdenerwowany i zmartwiony.

I nagle, zwracając się do swojej starej towarzyszki, ciągle milczącej i poważnej:

— Elizo — rzekł — czy zechcesz, czy będziesz tak dobrą, żebyśmy pokazali panu co to było?

Rozejrzała się na wszystkie strony, wreszcie podniosła się z ławki i, nie mówiąc ani słowa, stanęła naprzeciwko niego.

I zobaczyłem rzecz niezapomnianą.

Przesuwali się tam i nazad z dziecinnemi grymasami na twarzach, uśmiechali się do siebie, balansowali, pochylali się, podskakiwali, podobni do dwóch starych lalek, wprawianych w ruch przez skonstruowany przed laty, zużyty już trochę mechanizm.

I patrzyłem na nich, doświadczając dziwnie smutnego wzruszenia. Zdawało mi się, że widzę przykre a komiczne zjawisko, jakiś cień ubiegłego stulecia. Na śmiech i na płacz mi się zbierało.

I stanęli nagle, skończyli figury tańca. Przez kilka sekund stali naprzeciwko siebie, wyrabiając dziwne grymasy, w końcu uściskali się, łkając.

W trzy dni później wyjechałem na prowincyę. Nie zobaczyłem ich już nigdy. Kiedy w dwa lata wróciłem do Paryża, zniesiono szkółkę w Luxemburgu. Co się też stało z nimi bez ich starego ogrodu pełnego labiryntów, z tem tchnieniem przeszłości, z temi miłemi krętemi szpalerami?

Czy żyją jeszcze? Czy błąkają się po nowoczesnych ulicach, jak wygnańcy bez nadziei? Czy tańczą, widma ucieszne, fantastycznego menueta między cmentarnymi cyprysami, w otoczeniu nagrobków, przy świetle księżyca?

Wspomnienie ich nie opuszcza mnie, prześladuje, dręczy, tkwi we mnie, jak rana. Dlaczego? Nie wiem sam.

Śmiesznem wam się to wyda, zapewne?

L. 4773. 6967 2 2

Konkurs

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do nadania posada **dozorcy drogowego** z siedzibą w Krzeszowicach.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok za wynagrodzeniem po 100 koron miesięcznie. Po upływie roku może nastąpić stabilizacya, która nadaje prawo do poborów: 1200 K rocznej pensyi i 300 K na koszta obchodów, tudzież prawa do nabycia trzechleci po 75 K i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego, a w szczególności inżyniera dróg powiatowych.

Ubiegający się kandydat o powyższą posadę ma się wykazać oprócz ogólnych warunków jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczna:

a) że posiada elementarne wykształcenie;
b) że jest praktycznie obznajmiony z robotami na drogach i konserwacyą tychże;
c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tego odnośnymi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio, bądź też, jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednictwem Władzy Przełożonej, najdalej **do dnia 15 października 1910.**

Wydział Rady powiatowej

W Chrzanowie, dnia 20 września 1910.

Prezes: *E. Mycielski.* Sekretarz: *Dr W. Majewski.*

SŁYNNA W ŚWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 6791 88 101

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Do nabycia we wszystkich handlach towarów delikatesowych i korzennych, tak w Krakowie jak i na prowincyi; generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Władysław Kunze**, agencya handlowa, Kraków.

SKLEP

Starowiślna l. 16 **zaraz** do wynajęcia. 7101 5 10

Najlepsze hygieniczne

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 11 39 0

REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerłactony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia zebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 6716 9 0

Stałych zastępców miejscowych

za stałą płacę miesięczną 100 K i wysoką prowizyę przyjmuje wielki austr. dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłaty miesięczne. Zgłoszenia tylko listowne pod „Przyszłość 6580" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 6580 12 15

Halki i zapaski!

Halki lodenowe:

Ciemna, praktyczna, ciepła materya z barwnym szlakiem, sztuka 1·30 K, ciemna w kratkę, nowomodna, sztuka 1·50 K, bardzo piękna, modna, w prążki, wyborna, sztuka 1·75 K.

Ang. halki croisé:

niepełznące, w prążki, sztuka 2·20, 2·30 K, niepełznące z wyszywanym szlakiem 2·60, 2·70, 2·80 K.

Spodnice klotowe i atłasowe:

czarne i czerwone, gotowe bez haftów i z haftami po 3·50, 3·90, 4·—, 4·50, 5·—, 5·50. Halki flanelowe 4·20, 4·90.

Zapaski:

Zapaski do kuchni jedno lub dwustronne po —·90, 1·—, 1·10, 1·20 K. Zapaski klotowe: bez haftu i z haftem i aksamitem, po 1 K do 4 K. Przy odbiorze 5 kg. paczki opłatnie do każdej poczty wysyła rzetelnie 6828 3 3

Franciszek J. Rübar

tkalnia i wyrób towarów bawełnianych, wywóz halek i zapasek Janramov (Ingrowitz) Morawy.

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien**, I., Son...felsg. 17. Telefon 16881, **Budapest**, V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 81 25 25

Niezrównanem

przeciw gruczołom, skrofułom, niedokrwistości, ang. chorobie, chorobom gardła i płuc, kaszlowi, w celu wzmocnienia słabowitych, powoli się rozwijających dzieci, jest leczenie

Lahusena tranem jodowo-żelazistym

mającym nazwę „Jodella".

Najlepszy, najskuteczniejszy, najulubieńszy tran. Łatwo go zażywać i znieść. Cena 3·50 i 7 K. Żądać wyraźnie przetworu „Jodella" i nie przyjmować naśladowań. Wyłączny fabrykant: Aptekarz **WILHELM LAHUSEN w Bremie.** Świeżego zawsze można dostać w każdej aptece w Krakowie, Brodach, Lwowie, Nowym Sączu i Rzeszowie. 6516 3 12

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie, fachowy bandażysta 5101 18 0

Antoni M. Mirkiewicz

Kraków, Mostowa l. 4.

Jako ulepszone, udoskonalone i nowo wynalezione swoich systemów, wygodne w noszeniu bez żadnych dolegliwości, nawet we większych wypadkach, pod nazwą „Herkules", Regulator" oraz zabezpieczające przed rupturą, dla osób zajętych przy cięższej pracy, jakoteż dla dotknących częstego kaszlu, przy dźwiganiu, zatwardzeniach i t. p. natężeniach paski pod nazwą „Polonia". Gwarancya ogólna, liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. — Na żądanie wyjeżdżam.

Dywany imitacyi smyrneńskiej



Nr 2097 la jakości z obydwóch stron zupełnie jednakie o rozmaitych deseniach jak: lew, pies myśliwski, rodzina sarny, łabędź, lis, 2 papugi, gnom, tygrys, kozica wykonane w pięknych barwach, 100 cm. szerokie, 200 cm długie, tylko 5·60 K. Nr 2098 taki sam 90 cm szeroki, 180 cm. długi tylko 4·80 K. Bardzo obfity wybór garniturów na stoły i łóżka, kołder flanelowych, watowanych i t. d. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad**, Dom wysyłkowy w Brüx Nr 2971 (Czechy). Główny katalog z przeszło 3000 odbitek na żądanie każdemu za darmo opłacony. 6161

Rządowo uprawniona fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tof Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHUBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 26 80 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dragueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Krawiec

J. Lipczyński

Kraków.

Materyały na sezon jesienny i zimowy **nadeszły.** 6471 11 12

Prawdziwe Schichta Mydło z marką „Jeleń" prasowane jest tak:



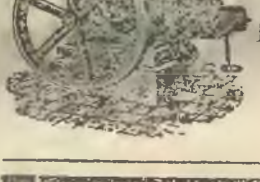
Główna fabryka firmy Jerzy Schicht T. A. znajduje się w Aussig, w Czechach.

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie **austryackie** przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie **austryackim** kapitałem i właścicielami są **austryacy.** 5706 8 10

CLIMAX

motory i lokomobile do ropy. Najtańsza siła ruchu.



Bachrich & Co.

fabryka motorów **Wiedeń, XIX/6.**

Lwowskie biuro sprzedaży: 5819 8 12

Inż. Emanuel Klausner, Sykstuska 30.

Najsłynniejszy i najmodniej urządzony

Zakład leczniczy

przeciw chorobom płciowym

b. c. k. lekarza pułkowego i długoletniego kierownika szpitala

Dra Józefa Kajdacsy

w Budapeszcie, VIII. József Körút 2.

W najsłynniejszym niewątpliwie zakładzie tym, zostającym pod umiejętnem kierownictwem Dra Kajdácsy nikną bezpowrotnie najcięższe i najbardziej zastarzałe choroby płciowe jako to: zaniedbane i zastarzałe wrzody syfilistyczne, cierpienia pęcherza i nerek, bóle stosu pacierzowego i nerwowość, jako wyniki zakażenia krwi, lub zaspokajania własnych chuci, białe upławy u kobiet leczone bez wstrzykiwań, dalej impotencya, osłabienie umysłowe, hemeroidalne cierpienia, ruptura, słabości skórne itp.

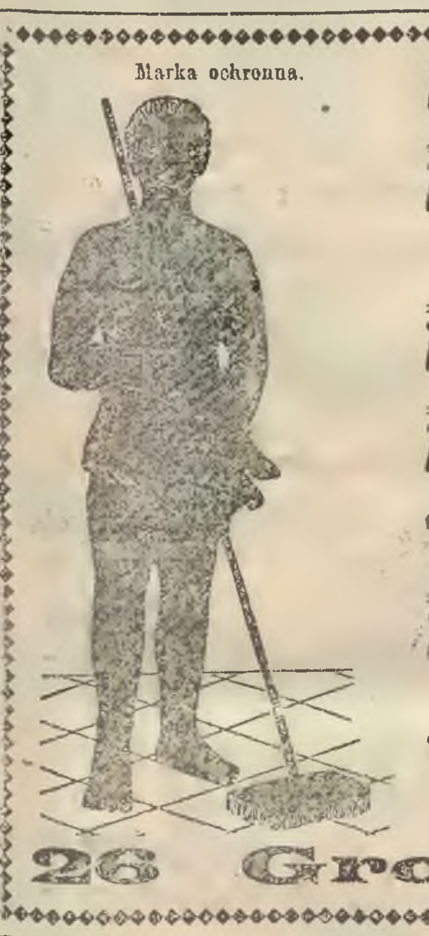
Wszystkie te cierpienia zarówno u mężczyzn jak u kobiet, bez przeszkody w zawodowych zajęciach chorego i dochowując ścisłej tajemnicy, leczy z wielkiem powodzeniem i w stosunkowo krótkim czasie Dr Józef Kajdácsy. Na listy odpowiada się odwrotną pocztą.

Leczenia pewnego podejmuję się także na drodze dyskretnej korespondencyi.

Na życzenie wysyła zakład potrzebne medykamenta. 6762 6 6

Ustne i piśmienne (listowne) ordynacye także w polskim języku.

Marka ochronna.



Z murzynem Glazura lakierowo-bursztynowa uznana jest za najlepszą.

Z murzynem Glazura lakierowo-bursztynowa jest najtrwalszą ze wszystkich istniejących dotychczas glazur i lakierów.

Z murzynem Glazura lakierowo-bursztynowa nadaje przepiękny połysk.

Z murzynem Glazura lakierowo-bursztynowa używana jest do podłóg i wszelkich sprzętów domowych, jedna puszka wystarcza na 14—16 m □

6359 6 0

Z murzynem Glazura bursztynowo-lakierowa - - - - - - - - -

do nabycia wyłącznie

w handlu farb i perfumeryi

L. Weindling, Kraków

26 Grodzka 26



Nie należy nigdy używać równocześnie dwu rozmaitych przetworów do pielęgnowania twarzy, gdyż składniki, z których one powstały, często się nie znoszą i przez to złe skutki wywołać mogą. Tosamo dotyczy też wyboru pudrów, z których nie wszystkie harmonizują z **Crême Simon,** przeto polecenia godną jest rzeczą, aby do **Crême Simon** używać też zawsze tylko **poudre Simon** z zapachem fiołków lub heliotropu. 7248 1 12

C. k. nadworni dostawcy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, Rynek główny l. 11.

polecają na sezon obecny swój bogato zaopatrzony **magazyn gotowych ubrań** męzkich i dziecięcych własnego wyrobu.

Na żądanie wykonujemy ubiory podług miary i udzielamy też kredytu na dogodne spłaty miesięczne. 6196 12 15

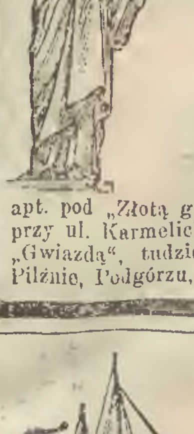
SINGERA „66" SINGERA maszyny

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia nabyć można li tylko w naszych sklepach. 5316 11 0

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw Teatru Miejskiego.

Przez 9 lat wypróbowane



i uznane za najlepszy środek na odgniotki są COOKA I JOHNSONA ameryk. patent.

pierścienie na odgniotki

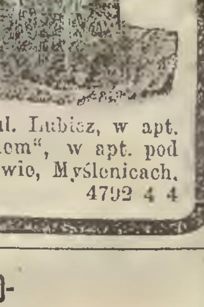
(kształt owalny)

1 koperta = 1 pierścień 20 hal.
1 pudełko = 6 pierścieni 1 kor.

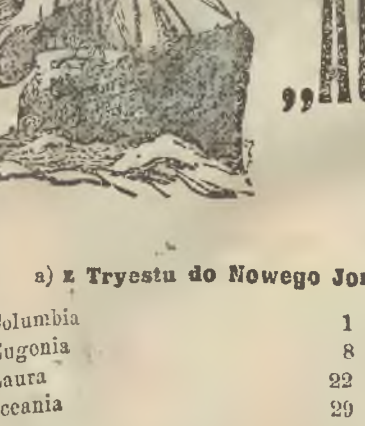
jako też austr. wyrób.

styryjskie plasterki na odgniotki

1 koperta = 5 plasterków 50 hal.



Do nabycia w Krakowie: w apt. Braci Miłosierdzia, apt. pod „Złotym słoniem", apt. pod „Tygrysem", apt. pod „Białym orłem", apt. przy ul. Dietlowskiej, apt. pod „Słońcem", apt. pod „Lwem", apt. pod „Złotym orłem", apt. pod „Koroną", apt. pod „Złotą głową", w apt. przy ul. Krowoderskiej, w apt. przy ul. Lubicz, w apt. przy ul. Karmelickiej, w apt. pod „Jagnięciem", w apt. pod „Murzynem", w apt. pod „Gwiazdą", tudzież w aptekach: w Bochni, Brzesku, Jaśle, Jordanowie, Myślenicach, Pilźnie, Podgórzu, Radłowie, Suchej, Wiśniczu, Żywcu itd. 4792 4 4



Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy:

a) **z Tryestu do Nowego Jorku:**

Columbia	1	październ.
Eugenia	8	„
Laura	22	„
Oceania	29	„
Alice	5	listopada
Martha Washington	12	„
Columbia	26	„

b) **z Tryestu do Argentyny** przez Rio de Janeiro:

Argentyna	6	październ.
Sofia Hohenberg	20	„
Atlanta	10	listopada
Francesca	1	grudnia

Informacyj udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Generalna Agencya Austro-Amerykany (Goldlust i Ska Biuro spedycyjno-komisowe) **ul. Lubicz 7** (naprzeciw dworca kolejowego).

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, **ul. Na Błonie l. 2,** jakoteż wszystkie prowincyonalne agencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, **via Molin Piccolo 2.**

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, **II. Kaiser Josefstrasse 36.** 1392 15 0

Młoda, inteligentna Poznanianka

mówiąca i pisząca dobrze po polsku i niemiecku, posiadająca kurs buchalteryi, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych, biurowego lub jako sekretarka lub towarzyszka. Zgłoszenia pod „Wielkopolanka" poste restante Kraków. 7301 2 3

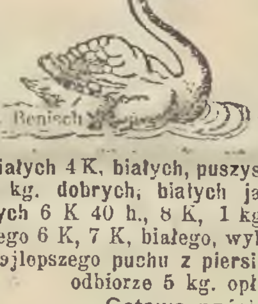
Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 — kurs II-gi K 9·60. — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·50 — kurs II-gi K 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K 4·20 — II-gi kurs K 5.40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi K 1·30 586 18 24

Najlepsze czeskie źródło nabycia.



Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., I na półbiałych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długimi, 60 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h., 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h. 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70 h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Cennik obszerny za darmo opłac. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. 6371 5 50

Na raty

J. Hirschberg w Krakowie

ul. św. Agnieszki l. 3 (przy Stradomiu)

poleca swój świeżo zaopatrzony skład w **towary bławatne**, jakoto wielki wybór płócien, szyrtyngów, dymek, prześcieradeł bez szwu i pod kołdry, materyałów na suknie, firanek, dywanów, chodników, portyer, kap na łóżka i kołder watowanych, oraz 6175 6 20

ubrań męskich i żakietów

po bardzo przystępnych cenach.

Cennym podarkiem



który istotnie daje się zupełnie za darmo, jest nasza „Książka za darmo", którą każdemu, co się do nas zwróci, przesyłamy bez żadnego zobowiązania. Jeszcze nigdy w Austryi nie ofiarowano publiczności tak cennej książki zupełnie za darmo, my atoli chcemy przez to wyświadczyć cierpiącej ludzkości przysługę, zwracając jej uwagę na cudowne lecznicze działanie elektryczności, gdyż wielu chorych jeszcze nie wie, że w prądzie galwanicznym posiadamy środek, którym możemy skutecznie zwalczać ogólne osłabienie nerwowe, reumatyzm, bóle głowy, bezsenność, melancholię, paraliże, newralgię, nerwowe zaburzenia żołądkowe, niedokrwność, osłabienia różnego rodzaju i wszelakie choroby kobiece etc. Opisaliśmy naszą metodę leczniczą w zajmującej broszurce i prześlemy ją każdemu kto się do nas zwróci 7193

za darmo opłaconą

Elektro-terapeutyczna ordynacya

Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, mezzanin oddz. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Do 8/10 1910

Wyciąć

Elektro-terapeutycznej ordynacyi Wien, I., Schwangasse Nr 1, mezzanin, oddz. 38.

Proszę przysłać mi dziełko: Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie" za darmo opłatnie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

AUSTRYACKI PRZEMYSŁ

LINOLEUM I CERAT

Kraków. Rynek 10. — Telefon 810.

poleca: Korkowe Dywany, Chodniki i Dywaniki. Ceratowe Serwety, Fartuchy, Torby na kupno. Ceraty dla tapicerów, introligatorów i siodlarzy. Kokosowe chodniki i rogóżki.

Tapety-Linkrusta. Torby i teczki szkolne. Płachty nieprzemakalne. Pasta do odświeżania Linoleum i Posadzek. ARTYKUŁY GUMOWE jakoto: chirurgiczne,

Poduszki podróżne, Wanny, Gąbki, Prześcieradła, Czepki kąpielowe, Zabawki, Piłki nożne i tennisowe, Schlauchy. Kalosze rosyjskie i angielskie. Orygin. angiel. płaszcze gumowe.

Porębski & Zimler

Kraków — Rynek gł. 8. 7125 1 0

polecają na sezon zimowy: **Chustki i szale** szenelkowe, włóczkowe, wełniane. — **Pledy** orginalne angielskie, himalaya. — **Baszłyki** sukienne kaukaskie w różnych kolorach. — **Czapki** sportowe szwajcarskie damskie i męskie. — **Rękawiczki** do sportów zimowych (saneczkowe, do ski ect.) — **Pończochy i skarpetki** wełniane.

Obiady

wyborowe od 60 hal. do 2 kor. pod zarządem kucharza dworskiego. Gołębia 14, I piętro, od godz. 12 do 2. 7279 3 6

Doktorand prawa

przygotowuje do egzaminów i rygor. prawniczych po przystępnej cenie. Dobra siła pedagog. **W. W.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 7413 1 3

Potrzebna zaraz zręczna modniarka. Zdolne w ekspedycyi mają pierwszeństwo. Płaca 60 K miesięcznie. Wiadomość: St. Rausch, Rynek 17. 7411 1 2

Grzyby suszone

tegoroczne, jasne, 1 kg. 5 K, przy odbiorze 5 kg. opłatnie wysyła za zaliczką T. Chaloupka, Světec u Biliny, Czechy. 7410 1 0

Ślubna

suknia nieużyta, do sprzedania. Wiadomość: Zyblikiewicza 11 I. p. oficyny. 7412 1 2

Technik z ośmioletnią praktyką budowlaną, zdolny rysownik, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „5900" poste restante **Nowy Sącz,** okazicielowi kwitu inseratowego 7380 2 5

Konwersacyi niemieckiej

udziela **Myczkowska.** — Ulica Długa l. 7, III piętro. 7383 2 3

Najlepsza, najtańsza i najsmaczniejsza herbata jest z marką

„Dzwon"

1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty 1 kor.
1/4 f. Ceylon. herbaty 1·20 kor.
u firmy - - - - - A. Lisowski
7078 **„Fortuna"** 2 25
Kraków - - - - Sukiennice 23.

Poszukuje się młodego 7340 2 3

pomocnika fryzyerskiego

lub chłopca z praktyką. Adres: Zakład fryzyerski Edward Pytel w Podgórzu, Lwowska 26.

Pokój frontowy, parterowy, umeblowany, z utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. — Ulica Stachowskiego l. 10. 7353 2 2

Za 550 koron

lando, oliwne osi, w bardzo dobrym stanie; faeton-kuczer z budą do zdejmowania i zmieniania — zaraz do sprzedania w pracowni powozów **Stan. Sadowińskiego w Podgórzu,** Kalwaryjska 74, 76. 7360 2 5

Willa

położona w Dz. XV Kraków, murowana, piętrowa, wysoki parter, oficyny, stajnia, wozownia i t. d., ogród jarzynowy i owocowy, jest z wolnej ręki do sprzedania, oraz parcela większa pod budowę willi w okolicy parku Krakowskiego. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: **J. L.,** ulica Kilińskiego l. 18, II piętro. 7361 2 4

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek t. j. dnia 18 października b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów, w godzinach urzędowych. 7409

DRZEWKA OWOCOWE
KRZEWY OZDOBNE
DRZEWKA SZPILKOWE
ROŚLINY ZIMNOTRWAŁE NAJLEPSZE
poleca 7072 4 10
BRUNICKI
SZKÓŁKI
Podhorce obok Stryja.

Świece Apollo

są wówczas tylko prawdziwe jeśli na dnie każdej świecy wyciśnięta jest lira a na boku słowo „Apollo"

APOLLO 6499 9 55

C. k. apteka w **Wadowicach** poszukuje **aspiranta** w II-gim lub III roku. 7355

Skład fortepianów W. Barabasza

Kraków, Rynek 39, A-B.

dom W-go Fischera — poleca

instrumenta używane po cenach najniższych, tak do **wynajmu** jak i **sprzedaży.**

4655 51 0

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

poszukuje

pomocnika

Zgłoszenia S. A. Krzyżanowski Księgarnia, Kraków. 7373 2 3

Lokomobila parowa

o sile 8—10 HP., w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Motory gazowe o sile 2 i 4 HP., mootor benzynowy o sile 6 HP., motor rowerowy z bocznym wózkiem tanio do sprzedania. Wiadomość u M. Gertler, Zwierzyniecka 17, Nr. telef. 2062, VIII. 7375 2 6

Młody pomocnik

zdolny ekspedyent z działu korzennego, znajdzie stałą posadę w handlu towarów korzennych i delikatesów **Michała Hanusza** w Krakowie, ul. Karmelicka 46. Odpisy świadectw, które nie będą zwrócone, nadsyłać. 7386 2 6



Tanie, czeskie PIERZE!

5 kg. świeżo dartych K 9·60, lepszych 12 K, białych, miękich jak puch dartych, 18 K, 24 K: białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.

Benedikt Sachsel, Lobes Nr 274, bei Pilsen, (Böhmen). 5883 6 6

Panna

poszukuje znajomości w celu matrymonialnym. Listy: **Stokrótka P. J. 10** poste rest. **Kraków.** 7384 1 3

Mężczyzna

lat 40, na stałej posadzie, szuka znajomości w celu matrymonialnym z panną, blondyną, łagodnego usposobienia, zdrową, gospodarną, w wieku lat 24 do 28. O szczegółowe zgłoszenia z podaniem swego nazwiska (anonimy bez odpowiedzi) uprasza pod **M. L. 145** poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 7321 1 5

W celu matrymonialnym

chciałaby się zapoznać panna lat 21, dobrze wychowana, fachowa, z mężczyzną młodym, uczciwym, na stanowisku. Zgłoszenia pod „Dla celu 10" poste restante Kraków, za okaz. kwitu inserat. 7275 5 6

Kawaler

inteligentny, przemysłowiec, 25 lat liczący, rel. rzymsko-katolickiej, z rocznym dochodem 4—5 tysięcy koron, z braku stosownej znajomości, poszukuje w celu zawarcia małżeństwa, panny przzstojnej, posażnej, z dobrego domu. Dyskrecya zaręczona. Zgłoszenia pod **D. M. 111** poste restanta **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 7392 1 3

Młoda panna

mająca własne utrzymanie, pragnie poznać w celu matrymonialnym mężczyznę na stanowisku, do lat 40. S. S. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 7263 4 4

Ożeni się

kawaler, lat 29, zdrowy, przystojny, wykształcenie techniczno-handlowe, zasad humanitarnych. — **Posiadam kamienicę** wartości 150.000 rubli w Warszawie. Posag **wymagany.** Żarty do kosza. — **Dyskrecya absolutna.** Ziemianki pierwszeństwo. Pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia J. G. poste rest. Zakopane, okazicielowi kwitu inserat. 7254 3 3

Centralne Towarzystwo Handlowe

przy Placu Szczepańskim l. 6

poleca wszelkie towary kolonialne, zawsze świeże i w doborowym gatunku, jabłka deserowe i kompotowe, ogórki kiszone dworskie, wędliny wiejskie, sery krajowe i zagraniczne; wina, rumy, koniaki, likiery oryg. francuskie i krajowe po najniższych cenach. 7252 4 10

Lokal otwarty do godziny 9-tej wieczór.

4809 59 84

Atramenty Kozmańskiego są najlepsze

Znaczna oszczędność!

Na wagę wyborna masa francuska

do podłóg i linoleum

napełniamy do każdego naczynia, przeto odpada każdorazowe kupowanie dość drogiej puszki — do nabycia wyłącznie u firmy

Fiałek i Turek, Kraków, Szewska 23

skład farb, glazury do podłóg, perfum i mydeł. 7155 4 6

Zastępca: Maurycy Vorzimmer, Kraków.

Globin najlepsza pasta do bucików 2707 4 4

A. Denizot, właściciel Szkółek

Lubań - Poznań.

poleca

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa na aleje, wysadki na żywopłoty i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. 7404 1 3

Adres na listy: **Denizot, Lubań** (Kr. Posen).

TÖRLEY TALISMAN CASINO RESERVE 6622 3 20

Zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Maurycy Lustig, Lwów.**

Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

w każdej wysokości pod przystępnemi warunkami. Zwrot naraz lub na

spłaty miesięczne.

Losy u mnie sprzedane można zaraz odkupić na dogodne spłaty miesięczne, przez co ma się do rozporządzenia całą wartość podług kursu, po potrąceniu zadatku, i mimo tego prawo do wygranej.

Rzetelne

wykonanie zleceń giełdowych

w Wiedniu, Berlinie, Londynie i t. d. Sprawozdania giełdowe przesyłam na życzenie za darmo, opłacone.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym).

Zlecenia giełdowe załatwia się pod bardzo przystępnemi warunkami.

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 7369 1 4 Dobra prowizya.

Fortepian krótki

krzyżowy, z płytą metalową, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: Podgórze, Lwowska 36, II p., między godz. 12½—2½ w południe. 7255 3 3

Motor 4 konny naftowy

dotychczas w ruchu, z powodu kupna większego, za 450 koron do sprzedania. Wiadomość w Biurze „Universum" ul. Radziwiłłowska 8. 7308 3 3

Osoba inteligentna

z chlubnemi świadectwami, znająca się na gospodarstwie, poszukuje zajęcia. **Pompei** poste restante **Kraków.** 7305 3 3

Kamienica rentowna

z parcelą budowlaną do sprzedania. Kapitał potrzebny 50 tysięcy kor. Wiadomość: ul. Felicyanek 21. 7256 3 2

Zajęcia biurowego

w Krakowie, poszukuje gimnazyalista z ukończoną piątą klasą. Zgłoszenia pod **„Kościeliska"** poste rest. **Czarny Dunajec.** 7379 2 3

Ogrodnik młody, poszukuje posady. Ogiegło, Lwów, Piekarska 63. 7359 2 2

Chłopca

do praktyki z odpowiedniemi świadectwami szkolnemi, przyjmie pod korzystnemi warunkami **Maks Goldfinger,** handel towarów korzennych **w Dziedzicach** (Śląsk austr.). 7089 2 3

Pomocnik księgarski

obeznany z działem papierowym, poszukuje posady od 15 października b. r. Zgoszenia **M. M.** poste restante **Stanisławów.** 7237 2 2

Fortepian

używany, kupię zaraz. Zgłoszenia pod T. L. ul Zwierzyniecka 25, I p., drzwi 5. 7260 2 2

Nauczycielki jęz. niem. **Marya i Gabryela Schwalbl,** mają jeszcze kilka godzin po południ. wolnych. Mieszkają obecnie: ulica Szpitalna 34, w oficynie, III p. 7261 2 2

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

7415 1 20

Najmodniejsze papiery listowe

pakowane po 10 listów i 10 kopert od 20 hal. do 70 hal. za paczkę

poleca

Z. Ziembicki, Plac Maryacki l. 2

obok R. Herliczki. 6209 6 0 **Baczność na adres.**



Dnia 15 i 16 października będę obecny **w Krakowie** w uniwersyteckiej klinice okulistycznej, ażeby pacyentom

oczy sztuczne

podług natury sporządzać i wprawiać. Sztuczne oczy można nosić także na ociemniałych. **Müller-Uri,** sztukmistrz oczny z Lipska. 7351 2 3

220 tuzinów prześcieradeł bez szwu

z poręczeniem płóciennych, z najlepszej przędzy lnianej, do sprzedania po następujących cenach:

150 cm. szer., 200 cm. długie sztuka po 2·20 K.
150 cm. szer., 225 cm. długie sztuka po 2·50 K.

Taksamo wielkie najwytworniejszej jakości **droższe o 40 halerzy na sztuce.** Wysyła się tegosamego gatunku i tejsamej wielkości najmniej 6 sztuk za zaliczką. Za niestosowne zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka.

Tkalnia płótna KAROL KOHN, Nachod Czechy. 7271 2 3

: Nowości na suknie damskie :

, jako to: jedwabie, wełny, barchany i flanelki. 6792 3 0

Gotowe kostyumy, żakiety, bluzki i halki.

Znakomite pończochy damskie

oraz pończoszki i skarpeteczki dla chłopców i panienek

poleca po cenach najniższych

Marya Prauss - Kraków - Rynek 7.



Optyk i mechanik, M. Zwilling

Kraków, ulica Sławkowska l. 4.

poleca najtaniej cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle teatralne, polowe, termometry, dzwonki elektryczne i warsztat reperacyjny. 4661 88 0

Pewna pani

gotowa jest każdemu, kto ma neurastenię, niedokrwistość, reumatyzm, gościec i t. d., wymienić bezpłatnie prosty, zdumiewająco skuteczny środek leczniczy, który poznała przypadkiem. Sama nim uleczona, jak i wielu chorych, po daremnem używaniu wszelkich możliwych leków, uważa sobie to za obowiązek sumienia z wiecznej wdzięczności uczynić to wyznanie, którego czysto filantropijnym celem jest spełnienie ślubowania; zwrócić się listownie do pani

Amelii At Müller, Budapest, Albertfalva 6. 7103 1 4



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie na dar grunwaldzki.

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 4468 31 104

A. Holik, Zegarmistrz

w Krakowie, ul Sławkowska L. 1

uskutecznia reparacye z 1-rocznem poręczeniem i poleca obfity magazyn prawdziwych zegarków genewskich, zegarów wahadłowych, budzików oraz kolekcye zegarów staroświeckich. — Przyjmuje do zamiany stare zegarki i zegary. — **Ceny przystępne znacznie zniżone.**

Cudowne zjawisko natury. Błogosławieństwo dla cierpiącej ludzkości. Pokrzepienie dla zdrowych.

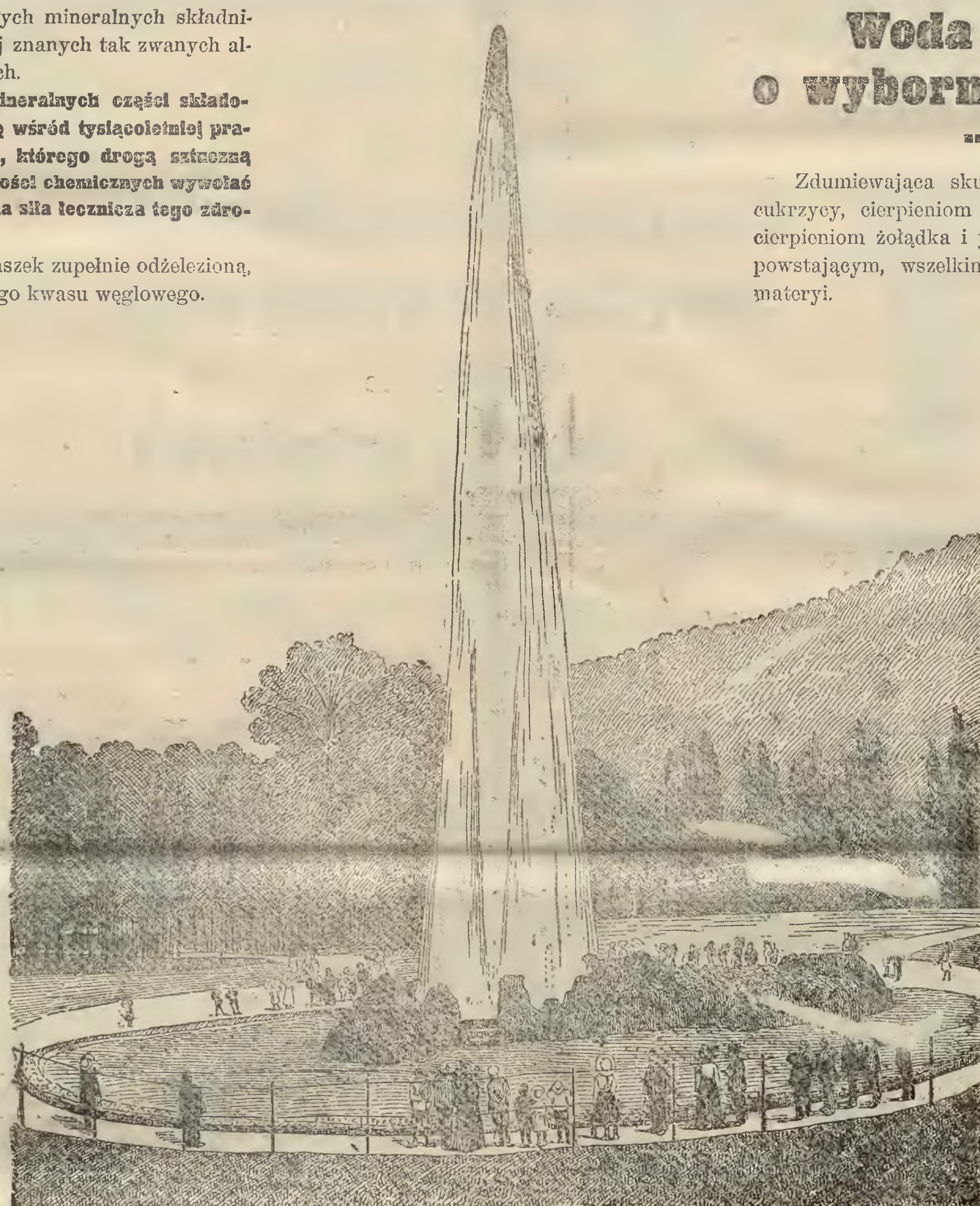
Największą ilość stałych mineralnych składników z pośród najbardziej znanych tak zwanych alkalicznych wód leczniczych.

Na tem bogactwie mineralnych części składowych i na ich przez naturę wśród tysiącoletniej pracy wytworzonem złożeniu, którego drogą sztuczną pomimo postępów wiadomości chemicznych wywołać nie można, polega cudowna siła lecznicza tego zdroju mineralnego.

Wodę wlewa się do flaszek zupełnie odżelezioną, dodając cokolwiek własnego kwasu węglowego.

Woda stołowa o wybornym smaku.

Zdumiewająca skuteczność przeciw gośćcowi, cukrzycy, cierpieniom nerek i pęcherza, przeciw cierpieniom żołądka i jelit z tworzenia się kwasów powstającym, wszelkim zboczeniom w wymianie materyi.



Namedy wyspa na Renie

ZDRÓJ-NAMEDY

koło Andernach nad Renem

Najsilniejszy na ziemi wytrysk.

Przedmiot ustawicznego omawiania w całej prasie kraju i zagranicy, bardzo podziwiany cel wędrówek i podróży, odbywanych przez niezliczone tysiące zwiedzających.

W celu zapytania się lekarza domowego odsyłamy do pisma tajn. san. radcy Dra Emila Pfeiffera, Wiesbaden: „Wody mineralne ze zdroju Namedy". Nakład J. F. Bergmanna, Wiesbaden 1909. Wymienioną broszurę wraz z odpisem licznych uznań lekarskich wysyła się na żądanie za darmo.

Nabycie przesyłki z 20 flaszek do prostego leczenia domowego i do porównawczego użytku wody z jaką inną ze znanych, tak zwanych alkalicznych wód leczniczych pod kontrolą lekarza domowego przekona w sposób prosty o wyborności wody „Namedy" jako leczniczej i stołowej.

Ażeby nabywanie nowej wody stołowej i leczniczej jak najbardziej umożliwić szerokim kołom, dostarczamy z miejsca wysyłki w Wiedniu za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

20 wielkich (Bordeaux) flaszek za 7 kor. (35 halerzy za flaszkę).
(Zastaw na flaszkę 5 halerzy, które się zwraca po opłaconem zwróceniu próżnych flaszek).

Wysyłka wód mineralnych, Wiedeń, I., Börsegasse 3. Telef. 15961.

Można toż dostać przez handle wód mineralnych, apteki, drogueryе i handle kolonialne. 8395

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.